Kim byłby Czesław Miłosz, gdyby nie poznał Oskara Miłosza? | **Harcerze przedstawiają plany na lato**

Co pozostanie po Kongresie Miłosierdzia | Islamski problem Rosji | Kwiaty jako jedzenie

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

20-26 czerwca 2026 r.
Nr 24 (68)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Przynosimy odpowiedzi na pytania Czytelników „Kuriera Wileńskiego”

Pomniki zniknęły tymczasowo

Do „KW” zwrócili się zaniepokojeni Czytelnicy. Pomniki w Kalwarii Wileńskiej zniknęły. Jak dowiedzieli się nasi dziennikarze — to stan tymczasowy. Polski IPN prowadzi badania, a po nich w tym miejscu powstanie nowa kwatera, oryginalne pomniki wrócą na swoje miejsca. Dowiadujemy się też, jakie zmiany czekają to miejsce pamięci w Wilnie.



Fot. Marian Paluszkiewicz
Projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405
9 771392 040035

eprasa.pl 826e184311

KALENDARIUM

20 czerwca

1944 – w odwecie za starcie z AK pod Glinciszkami, tego samego dnia litewska jednostka policji pomocniczej morduje 39 polskich cywilów; polska jednostka bierze odwet na 27 mieszkańcach Dubinek. Obie zbrodnie potępiły parlamenty Litwy i Polski w 2005 r. W tym samym roku przepraszali się nawzajem żołnierze AK i LKL.

21 czerwca

1940 – przez Litwę maszerują kolumny sowieckie: tanki, artyleria, żołnierze z „kosymi oczami" (tak to odnotował Michał Römer). Ze ścian urzędów ściągane są portrety Smetony i przedstawicieli litewskiego rządu. Była to okupacja w pewnym sensie cicha, rząd nie informował o przyjęciu ultimatum. Niewygodni ludzie zaczęli znikać.

22 czerwca

1551 – kondukt pogrzebowy Barbary Radziwiłłówny wjeżdża do Wilna; przez trzy dni trwają egzekwie w katedrze, trumnę złożono w krypcie Kaplicy Niepokalanego Poczęcia. Król nie posłuchał Radziwiłłów i nie złożył ciała w Polsce, bo „niechajże tu po śmierci nie widzą jej" ci, którzy za życia nie chcieli być jej wdzięczni.

23 czerwca

1925 – Sejm litewski uchwala nowelizację ustawy szkolnej: do polskich szkół odtąd mogą uczęszczać wyłącznie dzieci polskiej narodowości. O przynależności decyduje paszport ojca. I tu był pewien niuans – w latach 1919–1921 wpisywano doń masowo „Litwin". Mniejszości w Polsce i na Litwie były zakładnikami relacji.

24 czerwca

1988 – na Placu Giedymina w Wilnie 30 tys. ludzi „odprowadza" litewskich delegatów komunistycznych jadących na XIX konferencję KPZR do Moskwy. Vytautas Landsbergis wygłasza pamiętną mowę wzywającą delegatów do obrony praw Litwy. To pierwsza wielka demonstracja Sąjūdisu, ruchu, który za dwa lata odbuduje niepodległość.

25 czerwca

1792 – konfederacja wileńska (litewska) przystępuje do Targowicy pod wodzą hetmana WKL Szymona Kosakowskiego i biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego. Zdrajcy na Litwie otwierają drzwi rosyjskiej interwencji – Konstytucja 3 maja przepada, a za rok II rozbiór odetnie Wielkie Księstwo Litewskie od połowy jego ziem.

26 czerwca

1908 – pierwsza od 44 lat wielka procesja Bożego Ciała w przestrzeni otwartej Wilna: wedle gazet na ulicach i placach miasta zbiera się 50–60 tys. wiernych – Polacy, Litwini i Białorusini razem. Car zezwolił na to dopiero po ukazie 1905 r. Powoli wracają też jarmarki kaziukowe, wcześniej usuwane z centrów miast.



Apolinary Klonowski, zast. red. nacz. ds. online

Dzięki nim nie zapomnieliśmy. Ale czy pamiętamy o nich?

Do redakcji „Kuriera Wileńskiego" zwrócili się zaniepokojeni Czytelnicy. Pytali o Kalwarię Wileńską, miejsce pamięci AK, o to, gdzie zniknął pomnik. Nasi dziennikarze mają uspokajające wieści. To też dobry moment, aby przyjrzeć się mniej oczywistym strażnikom pamięci, którzy przez dekady nie wylękli się okupanta.

Pomnik w Kalwarii Wileńskiej zniknął tylko na jakiś czas, został zdemontowany i wróci. Polski Instytut Pamięci Narodowej prowadzi badania, powstanie nowa kwatera godnie upamiętniająca bojowników o wolność i ziemię wileńską. Trzeba przy tej okazji zadać trzy niełatwe pytania. Po pierwsze, gdyby mieszkańcy po którymś kolejnym usunięciu miejsca pamięci przez Sowietów przestali stawiać krzyże, przetrwałoby ono do dziś?

Po drugie, gdyby nie udało się odkłamać wizerunku AK wśród litewskich współobywateli (bo litewscy historycy przepracowali ten temat całkiem nieźle), czy istnienie tego miejsca byłoby dziś pewne?

Po trzecie, gdyby relacje z Litwą nie były tak otwarte jak dziś (bo „dobre" to słowo nieprecyzyjne – oprócz sympatii umiemy też pracować nad kwestiami spornymi, z poszanowaniem godności obu stron), czy polscy badacze mogliby spokojnie prowadzić badania w tak newralgicznej sprawie tak?

> Pamiętajmy o dziadkach i babciach, którzy pomimo lęku swoich dzieci, już wychowanych w czasach sowieckich, opowiadali wnukom o tym, jak było naprawdę.

Pytania zostawiam Czytelnikowi, bo odpowiedź jest oczywista. To jest dobry moment, aby w myślach obdarzyć wdzięcznością nie tylko historyków, dziennikarzy i tych, którzy podnoszenie wrażliwych tematów ryzykowali często czymś znacznie cięższym niż reputacja czy praca. Pomyślmy o tych „szarych archiwistach", którzy nie pozwolili przepaść pamięci. Gdy krzyże były przez okupantów niszczone, rękami mieszkańców rosły znów. Pomyślmy o dziadkach i babciach, którzy pomimo lęku swoich dzieci, już wychowanych „za Sowietów", opowiadali wnukom tak, jak było naprawdę. Pomyślmy o zesłańcach, którzy z Syberii wrócili na ziemię ojczystą i nie wybrali wygodnego zapomnienia. Pomyślmy o nich, podziękujmy i chciejmy dorosnąć do tej postawy sami.

Apolinary Klonowski

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Apolinary Klonowski (na zastępstwie). **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl 826e184311

Radczenko: Konwicki na nasze czasy »4

Tomczyk: Dwa razy czerwiec »4

Zdjęcie tygodnia: Symboliczne puste miejsce na Zielonym Moście »5

Pamięci nie da się zgładzić »6-7



Demontaż pomnika w Kalwarii Wileńskiej nie oznacza jego likwidacji. To element szeroko zakrojonych prac poszukiwawczych. Czekamy na godne upamiętnienie żołnierzy Armii Krajowej.

Wilno jest szkołą »8-9



1 i 5 czerwca, gdy maturzyści przystępowali do egzaminów maturalnych, uczniowie Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie uczestniczyli w tradycyjnych dniach „Wilno jest szkołą”.

Samodzielność, przygoda i odpowiedzialność »10-13

Tegoroczne lato zapowiada się bardzo intensywnie. Opowiada przewodnicząca ZHPnL.

Światło na poezję Oskara Miłosza »14-17



Polska prapremiera „7 samotności”, opartych na poezji Oskara Miłosza, otworzyła 30. Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt” w Toruniu. Uczestniczył w niej dziennikarz „Kuriera Wileńskiego”.



Sposób na smoka i odpowiedzi na najdziksze pytania! »18-19

Kwiaty jako jedzenie »20-21



Kuchnia wytworzyła kilka hitów, w których główną rolę odgrywają kwiaty. Są to na przykład włoskie kwiaty cukinii faszerowane ricottą lub lawendowe ciasteczka maślane.

Islamiści chcą przejąć władzę w Moskwie? »22-23

Masowe zatrzymania muzułmańskich działaczy w Rosji to kolejne potwierdzenie radykalizacji reżimu, który uderza w każdą grupę, w której widzi zagrożenie. Putin może się przeliczyć.

Polskie miejsca: POSK w Londynie »24-27



Wśród polskich miejsc poza Macierzą Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) zajmuje miejsce szczególne z kilku względów. Są to historia, dokonania, koncepcja, zasoby i możliwości.

Miłosierdzie, które połączyło świat »28-31



W mieście, w którym przed niemal stu laty Jezus Chrystus przekazał św. Faustynie Kowalskiej orędzie Bożego Miłosierdzia, ponownie zabrzmiało przesłanie nadziei, przebaczenia i pojednania.

Żebrać o miłość u Boga »32-34



Miłosierdzie to jedna z najpiękniejszych prawd wiary chrześcijańskiej – prawda o Bogu, który nie odrzuca człowieka mimo jego słabości – mówi siostra Teresa de la Fuente z Filipin.

Krzyżówka »35

eprasa.pl 826e184311



Konwicki na nasze czasy

Antoni **Radczenko**

22 czerwca br. wybitny polski pisarz i reżyser filmowy Tadeusz Konwicki obchodziłby setne urodziny. Po raz pierwszy zetknąłem się z twórczością urodzonego w Nowej Wilejce autora w latach 90. Nie będę oryginalny, gdy powiem, że pierwszą przeczytaną przeze mnie książką była „Kronika wypadków miłosnych". Sądzę, że wielu czytelników na Wileńszczyźnie zaczynało właśnie od tej powieści, której akcja rozgrywa się latem 1939 r. Lektura pochłonęła mnie bez reszty.

Później przyszedł czas na „Sennik współczesny", „Małą Apokalipsę", „Czytadło" czy „Rojsty". Książki te, ze swoją pesymistyczną wizją świata, wyraźnie różniły się od pogodnej, choć podszytej nostalgią narracji „Kroniki...". O ile bowiem powrót do kraju dzieciństwa pozostawał jednym z najważniejszych motywów jego twórczości, o tyle Konwicki był również przenikliwym kronikarzem absurdów życia w PRL-u. Na przełomie XX i XXI w. mogło się wydawać, że jest on przede wszystkim pisarzem minionej epoki. Zagubienie jego bohaterów, poczucie wyobcowania i nieprzystosowanie do otaczającego świata zdawały się odchodzić w przeszłość wraz z komunizmem.

> Coraz częściej towarzyszy nam poczucie niepewności, a świat, który jeszcze niedawno wydawał się stabilny i przewidywalny, traci swoje oczywiste punkty odniesienia.

Ostatnio jednak odkryłem Konwickiego na nowo i doszedłem do wniosku, że jest on pisarzem zaskakująco współczesnym. Lęki towarzyszące bohaterom jego powieści i filmów okazują się bowiem bliskie niepokojom współczesnego człowieka. Zwłaszcza dziś, gdy obserwujemy kryzys tego, co przez dziesięciolecia nazywaliśmy liberalną demokracją – państwa opartego na rządach prawa, wolności, dialogu i poszanowaniu różnorodności. Coraz częściej towarzyszy nam poczucie niepewności, a świat, który jeszcze niedawno wydawał się stabilny i przewidywalny, traci swoje oczywiste punkty odniesienia.

Jestem przekonany, że powrót do twórczości Konwickiego może pomóc lepiej zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. Nie dlatego, że znajdziemy w niej gotowe odpowiedzi, lecz dlatego, że uczy ona życia pośród niepewności, sprzeczności i historycznych zawirowań. A to umiejętność szczególnie cenna w naszych czasach. Konwicki pozostaje również wielkim ironistą i bezlitosnym krytykiem polskiej – a może po prostu ludzkiej – megalomanii.

Dlatego zakończę ten felieton słowami samego pisarza: „Przecież ja, widząc te histerie, euforie patriotyczne, wiem, jak to w momencie tragicznym się kończy. I życzę tym, którzy tę nic niekosztującą histerię pobudzają, żeby ich los nie wypróbował". Po latach trudno oprzeć się wrażeniu, że słowa te nie straciły nic ze swojej aktualności.



Dwa razy czerwiec

Jarosław **Tomczyk**

Tytuł, którym się posłużyłem, zaczerpnąłem z przejmującej książki Martina Kohana. Autor odsłania w niej uwikłanie zwykłych obywateli w mechanizmy systemowego bestialstwa, które miało miejsce w Argentynie.

W latach 1976–1983 rządząca w tym kraju wojskowa junta zamordowała ok. 30 tys. osób. Ludzie, często bardzo młodzi, zaangażowani w opór wobec dyktatury, czy też tylko dla niej niewygodni, ginęli bez śladu. Porywano ich z ulicy i wywożono samochodami bez numerów rejestracyjnych w nieznane miejsca kaźni. Zrzucano z samolotów do oceanu. Narodzone w więzieniach dzieci zabierano matkom i oddawano do adopcji ich oprawcom. W czerwcu 1978 r. tłumy fascynowały się toczącym się na argentyńskich stadionach mundialem. Równolegle, w więzieniu położonym rzut beretem od głównej areny tamtych mistrzostw – Estadio Monumental – do uszu torturowanych docierały jedynie odgłosy stadionowej wrzawy.

> Teraz znowu mamy czerwiec i na razie spokojnie fascynujemy się kolejnym mundialem. Czarne chmury gromadzą się jednak na horyzontach...

W ubiegłym roku byłem w obydwu tych miejscach. Na stadionie i w celach więzienia, zamienionego obecnie w muzeum. Czytałem w jego murach rozrywające serce wspomnienia matek poszukujących swoich synów. Czekały na nich całymi latami. W większości nigdy się nie doczekały...

Dwa lata wcześniej w Polsce też mieliśmy czerwiec. Z tamtej, argentyńskiej perspektywy, bez wątpienia nie aż tak tragiczny, co nie jest żadnym usprawiedliwieniem działań komunistycznych władz w Płocku, Ursusie czy Radomiu. Próbując ratować niewydolny, upaństwowiony system gospodarki, w brutalny sposób rozprawiła się z ludźmi protestującymi w tych i innych miastach przeciwko drastycznym podwyżkom urzędowych cen żywności. Co bardziej krewkich protestujących zapraszano na tzw. ścieżkę zdrowia, czyli przepuszczano przez szpaler pałujących ich funkcjonariuszy milicji.

Dla młodszego pokolenia Czytelników, niepamiętających tamtych czasów, użyję gorzkiego, sarkastycznego porównania, że tak w komunizmie wyglądały konsultacje społeczne. Wydarzenia te były dopiero przymiarką do działań polskiej junty, która pod dowództwem gen. Jaruzelskiego doszła do władzy na początku kolejnej dekady, gdy niewydolny system gospodarczy PRL definitywnie się załamał.

Teraz znowu mamy czerwiec i na razie spokojnie fascynujemy się kolejnym mundialem. Czarne chmury gromadzą się jednak na horyzontach, w którą stronę spojrzeć. Chętnych do tego, by demokrację „naprawić" rządami silnej ręki, nie brakuje. Jeśli nie chcemy jakiegoś kolejnego czarnego czerwca, nie bądźmy wobec nich obojętni jak ci, którzy na argentyńskich stadionach w 1978 r. udawali, że nic się nie dzieje. Oni tylko tego potrzebują...

eprasa.pl 826e184311

Odsłonięto w Wilnie pomniki czegoś, co nie istnieje



We czwartek 18 czerwca na jednym z najbardziej znanych mostów w Wilnie odsłonięto rzeźby, których nie ma. Za spektakularną instalacją kryje się niewygodne pytanie: o to, czego tak naprawdę oczekujemy od dzieci – i dlaczego tysiące z nich wciąż czeka na dom.

Filary po obu stronach Zielonego Mostu w Wilnie wcześniej miały innych „bohaterów". Były to rzeźby przedstawiające sowieckich żołnierzy i przedstawicieli proletariatu. Stały od 1952 r., jednak po napaści Rosji na Ukrainę w 2014 r. i aneksji Krymu Litwie takie skulptury zaczęły trochę wadzić – wszak była w 1940 r. przyłączona do ZSRS z równie „wielkiej chęci", co Ukraina chce przyłączyć się do Rosji. Zielony Most przez lata świecił pustkami. Jednak teraz pojawiły się pudła skrywające rzeźby „idealnych dzieci". Gdy pokrywy pudeł opadły, okazało się, że w środku nie ma nic. Organizatorzy wyjaśnili: idealnych dzieci nie ma, są za to dzieci, które potrzebują dorosłych.

– Naprawdę nie ma idealnych dzieci, są za to dzieci, które potrzebują uwagi nas, dorosłych, niezależnie od tego, czy jest to dziecko pozbawione opieki, czy wychowujące się w naszej własnej rodzinie. Wszyscy potrzebują miłości i więzi z dorosłym, który zapewni im poczucie bycia kochanym – komentuje Ilma Skuodienė, dyrektor Państwowej Służby Ochrony Praw Dziecka i Adopcji. Akcja ma skłonić mieszkańców Litwy do refleksji nad wychowaniem dzieci, a przede wszystkim zachęcić do zostania opiekunami. Dziś poza środowiskiem rodzinnym, w tzw. domach rodzinnych, wychowuje się 938 dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej. Rok wcześniej było ich 1118 – liczba spada, ale potrzeby wciąż są ogromne.

Na Litwie ponad 3 tys. opiekunów sprawuje opiekę nad ponad 4,6 tys. dzieci. Mimo to wicemer Wilna Simona Bieliūnė przyznała, że stolica, podobnie jak cały kraj, odczuwa dotkliwy brak opiekunów – zwłaszcza dyżurnych, gotowych przyjąć dziecko w sytuacji kryzysowej. W Wilnie podpisano 38 takich umów, podczas gdy potrzeba ich około stu. Problem nie dotyczy już głównie małych dzieci. W stołecznych placówkach opiekuńczych przebywa obecnie 195 dzieci, których średni wiek wynosi 14–15 lat. Wicemer wskazała, że to właśnie obawy i stereotypy dotyczące starszych dzieci są jedną z głównych przyczyn, dla których dorośli nie decydują się na opiekę zastępczą. – Warto zastanowić się, jak zachowujemy się wobec nastolatków, którzy stracili opiekę rodzicielską, ale też jak postrzegamy nastolatków w ogóle – powiedziała. Według ekspertki ds. opieki Rugilė Ladauskienė, kierowniczki sieci ośrodków „Vaikai yra vaikai" (pol. „Dzieci są dziećmi"), trudne zachowanie dziecka to jedynie sygnał głębszego problemu. – Zachowanie dziecka, które widzimy, to tylko wierzchołek góry lodowej. Pod powierzchnią kryją się niezaspokojone potrzeby. Musimy niczym detektywi zidentyfikować tę potrzebę i ją zaspokoić – wtedy zachowanie ulegnie zmianie – powiedziała Ladauskienė.

Wyniki badania przeprowadzonego przez firmę Norstat wśród mieszkańców Litwy pokazują, że tylko 42 proc. respondentów uważa, iż idealnych dzieci nie ma. Pozostałe 58 proc. wyobraża sobie „idealne dziecko" jako takie, które dobrze się zachowuje, pilnie uczy i słucha rodziców.

Co czwarty uczestnik badania przyznał, że rozważał lub rozważa przyjęcie dziecka pod opiekę. Najczęściej tę myśl mają osoby w wieku 30–39 lat, wychowujące dwoje lub troje dzieci, mieszkające w Kownie lub okręgu olickim.

Najtrudniej znaleźć opiekunów dla nastolatków, większych grup rodzeństwa oraz dzieci z niepełnosprawnością – przypominają eksperci.

Oprac. Apolinary Klonowski
na podst. ELTA, mat.pras., BNS
Fot. Dainius Labutis, ELTA;
fotokolaż Apolinary Klonowski

eprasa.pl 826e184311

Pamięć o poległych żołnierzach przetrwała zarówno okres okupacji sowieckiej, jak i późniejsze lata

Honorata **Adamowicz**

Zniknięcie pomnika upamiętniającego żołnierzy Armii Krajowej z terenu Kalwarii Wileńskiej wywołało niepokój wśród mieszkańców Wileńszczyzny i osób pielęgnujących pamięć o polskim podziemiu niepodległościowym.



Przez kolejne dziesięciolecia groby żołnierzy AK w Kalwarii Wileńskiej stały się miejscem pamięci i patriotycznych spotkań
Fot. Marian Paluszkiewicz

Czytelnicy „Kuriera Wileńskiego" pytali o los upamiętnienia znajdującego się pomiędzy stacjami drogi krzyżowej. Jak jednak wynika z odpowiedzi polskiego Instytutu Pamięci Narodowej, demontaż pomnika nie oznacza jego likwidacji. To element szeroko zakrojonych prac poszukiwawczych, których celem jest odnalezienie, identyfikacja i godne upamiętnienie żołnierzy Armii Krajowej poległych podczas jednej z najkrwawszych bitew na Wileńszczyźnie.

Informacja o usunięciu upamiętnienia szybko wzbudziła zainteresowanie opinii publicznej. Dla wielu mieszkańców i odwiedzających Kalwarię Wileńską pomnik był ważnym symbolem pamięci o żołnierzach Armii Krajowej oraz jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich miejsc pamięci na Litwie. Brak informacji o prowadzonych pracach sprawił, że pojawiły się obawy dotyczące dalszych losów upamiętnienia.

W odpowiedzi na pytania „Kuriera Wileńskiego" Instytut Pamięci Narodowej przedstawił historię tego miejsca oraz wyjaśnił przyczyny usunięcia tablic pamiątkowych.

Sowieci usuwali krzyże

13 lipca 1944 r. pod Krawczunami-Nowosiółkami II Zgrupowanie AK mjr. Mieczysława Potockiego ps. „Węgielny" stoczyło bój z grupą gen. Stahela, składającą się z ok. 3000 niemieckich żołnierzy wyprowadzonych z Wilna. W wyniku walk śmierć poniosło 79 żołnierzy, 35 zostało ciężko rannych, a 10 uznaje się za zaginionych.

Poległych pochowano na terenie drogi krzyżowej Kalwarii Wileńskiej, przy figurze Matki Bożej, która znajduje się niedaleko Kaplicy św. Weroniki. Ustawione wówczas krzyże na trzech grobach po wojnie były regularnie usuwane przez władze sowieckie i ponownie ustawianie przez żołnierzy AK z Wilna.

W wyniku przeprowadzonej przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej RP kwerendy ustalono, że w 1979 r. część szczątków wydobyto z grobów i przeniesiono do zbiorowej mogiły zlokalizowanej na cmentarzu przy Kościele Odnalezienia Krzyża Świętego na Kalwarii Wileńskiej. W tym miejscu należy zaznaczyć, że prace wykonywane w tamtym okresie nie zostały przeprowadzone z należytą starannością. »

eprasa.pl 826e184311

W 1990 r. staraniem Związku Polaków na Litwie w miejscu pierwotnego pochówku ustawiono upamiętnienie.

Badania genetyczne

Instytut Pamięci Narodowej od 2023 r. prowadzi prace mające na celu przygotowanie nowego urządzenia kwatery żołnierzy Armii Krajowej. Elementy starego upamiętnienia w postaci trzech tablic inskrypcyjnych zostały zdemontowane i zabezpieczone, aby umożliwić przeprowadzenie prac archeologicznych w pierwotnym miejscu pochówku na terenie kompleksu drogi krzyżowej. W pierwszej kolejności zlokalizowano i ekshumowano szczątki 24 żołnierzy AK. W trzech grobach odnaleziono niepełne szkielety, na których widoczne były ślady wcześniejszej ekshumacji części szczątków przy użyciu sprzętu ciężkiego. Obecnie prowadzone są badania genetyczne, których celem jest identyfikacja odnalezionych.

Po jej zakończeniu planowane jest pochowanie żołnierzy AK w pierwotnym miejscu spoczynku oraz nowe urządzenie kwatery wraz z odtworzeniem przedwojennej figury Matki Bożej. Podjęto w tej sprawie rozmowy z odpowiednimi instytucjami litewskimi.

Prace ekshumacyjne przeprowadziło Biuro Poszukiwań i Identyfikacji, a prace nad powstaniem nowego upamiętnienia koordynuje Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN.

Zacięty opór żołnierzy AK

Odpowiedź Instytutu Pamięci Narodowej rozwiewa obawy o los upamiętnienia. Jak wynika z przekazanych informacji, pomnik nie został zlikwidowany, lecz czasowo zdemontowany na potrzeby badań. Jeśli prace zakończą się zgodnie z planem, w Kalwarii Wileńskiej powstanie nowa kwatera pamięci, a polegli pod Krawczunami żołnierze Armii Krajowej spoczną ponownie w miejscu, w którym zostali pochowani latem 1944 r. Bitwa pod Krawczunami i Nowosiółkami, stoczona 13 lipca 1944 r., należy do najważniejszych, a zarazem najbardziej tragicznych wydarzeń w historii Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Rozegrała się w ostatniej fazie operacji „Ostra Brama" – największej akcji zbrojnej AK na tych terenach, której celem było samodzielne wyzwolenie Wilna spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Dowództwo Armii Krajowej chciało w ten sposób podkreślić przynależność Wileńszczyzny do państwa polskiego i wystąpić wobec nadciągających Sowietów w roli gospodarza tych ziem.



IPN zamierza przeprowadzić szeroko zakrojone prace poszukiwawcze, których celem jest odnalezienie, identyfikacja i godne upamiętnienie żołnierzy AK
Fot. Marian Paluszkiewicz

13 lipca oddziały II Zgrupowania Armii Krajowej pod dowództwem mjr. Mieczysława Potockiego ps. „Węgielny" stanęły na drodze niemieckim wojskom próbującym wydostać się z okrążonego przez Armię Czerwoną Wilna. Polscy żołnierze musieli zmierzyć się z liczącą ok. 3 tys. żołnierzy grupą bojową gen. Reinera Stahela, ostatniego niemieckiego komendanta Wilna. Mimo znacznej przewagi przeciwnika oraz trudnych warunków walki oddziały AK przez wiele godzin stawiały zacięty opór. Starcie miało niezwykle dramatyczny przebieg i należało do najkrwawszych bitew stoczonych przez wileńską Armię Krajową podczas II wojny światowej.

Cena tej walki była bardzo wysoka. Na polu bitwy poległo 79 żołnierzy Armii Krajowej, 35 zostało ciężko rannych, a 10 uznano za zaginionych. Straty te głęboko zapisały się w pamięci mieszkańców Wileńszczyzny oraz środowisk kombatanckich. Dla wielu rodzin był to początek wieloletnich poszukiwań informacji o losach bliskich, którzy zginęli lub zaginęli podczas walk.

Mieszkańcy dbali o miejsce pochówku

Polegli zostali pochowani na terenie Kalwarii Wileńskiej, przy figurze Matki Bożej znajdującej się w pobliżu Kaplicy św. Weroniki. Wybór tego miejsca nie był przypadkowy. Kalwaria Wileńska od wieków stanowiła jeden z najważniejszych ośrodków życia religijnego na Wileńszczyźnie, dlatego pochówek żołnierzy w tym miejscu miał nie tylko wymiar praktyczny, lecz także symboliczny i duchowy.

Przez kolejne dziesięciolecia groby żołnierzy AK stały się miejscem pamięci i patriotycznych spotkań. Mimo że władze sowieckie regularnie usuwały ustawiane tam krzyże i próbowały zatrzeć ślady polskiego upamiętnienia, pamięć o poległych przetrwała dzięki byłym żołnierzom Armii Krajowej, rodzinom ofiar oraz mieszkańcom Wileńszczyzny. To właśnie oni dbali o miejsce pochówku i przekazywali kolejnym pokoleniom wiedzę o wydarzeniach z lipca 1944 r.

Dla Polaków na Litwie Krawczuny i Nowosiółki stały się symbolem ofiary poniesionej w walce o wolność oraz jednym z najważniejszych miejsc związanych z historią Armii Krajowej na dawnych Kresach. Pamięć o poległych żołnierzach przetrwała zarówno okres okupacji sowieckiej, jak i późniejsze lata, stając się ważnym elementem polskiej tożsamości narodowej na Wileńszczyźnie. Dlatego też każda informacja dotycząca miejsca ich spoczynku i upamiętnienia budzi tak duże zainteresowanie oraz emocje po obu stronach granicy.

eprasa.pl 826e184311

Dni „Wilno jest szkołą” w Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie

Diana **Judkiewicz**

1 i 5 czerwca br., gdy maturzyści przystępowali do egzaminów maturalnych, uczniowie klas I–III Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie uczestniczyli w tradycyjnych dniach „Wilno jest szkołą”.



Dni „Wilno jest szkołą” po raz kolejny potwierdziły, że miasto może stać się otwartą i inspirującą przestrzenią edukacyjną **Fot. arch. prywatne**

W tych dniach nauka wyszła poza mury szkoły. Muzea, obiekty dziedzictwa kulturowego, przestrzenie miejskie oraz tereny przyrodnicze stolicy stały się żywymi klasami, w których uczniowie pogłębiali wiedzę przedmiotową, rozwijali kreatywność, postawy obywatelskie, świadomość kulturową oraz umiejętność współpracy.



Nareszcie nauka stała się ciekawą, żywą i niezapomnianą przygodą **Fot. arch. prywatne**

Uczniowie brali udział w różnorodnych zajęciach edukacyjnych realizowanych w ramach programu Paszport Kultury, lekcjach zintegrowanych, wycieczkach oraz warsztatach twórczych. Poznawaniu historii, dziedzictwa kulturowego i architektury Wilna służyły m.in.: zajęcia „Wilno – historie miasta światowego dziedzictwa”, „Podziemia i dzwonnica katedry wileńskiej”, „Renesans w Wielkim Księstwie Litewskim”, gra terenowa „Historia jednej ulicy”, wycieczka „Włoskie dziedzictwo kulturowe w Wilnie” oraz angażujący program „Mistrz śmierci: historia wileńskiego kata”. Uczniowie poznawali również wielokulturowe dziedzictwo miasta podczas zajęć „Pierwsze litewskie książki, drukarnie i biblioteki”.

Integrację literatury, sztuki i historii umożliwiły lekcje „Barok w literaturze i sztuce sakralnej”, dzięki którym »

eprasa.pl 826e184311

uczniowie mogli lepiej zrozumieć cechy jednej z najważniejszych epok kultury europejskiej. Zwiedzanie wystawy „Artysta z Brodów" w Muzeum Wilna czy zajęcia „Detektywi przeszłości Wilna" w Muzeum Historii Żydów im. Gaona Wileńskiego pozwoliły z kolei odkryć bogactwo żydowskiego dziedzictwa kulturowego i artystycznego miasta.

Kształtowaniu postaw obywatelskich i wrażliwości społecznej służyły zajęcia: „Poznaj mój świat – kino oczami osoby niewidomej", „Jak osoby niewidome inicjowały rozwiązania, które stały się częścią naszej codzienności?" oraz „Laboratorium uczuć". Działania te pomagały uczniom lepiej zrozumieć doświadczenia różnych grup społecznych, rozwijać empatię oraz szacunek wobec drugiego człowieka.

Kompetencje w zakresie kreatywności i przedsiębiorczości uczniowie rozwijali podczas warsztatów „Start-up", zajęć teatralnych „Warsztaty teatralne: Kreatywność" oraz warsztatów tanecznych. Praktyczne działania sprzyjały rozwijaniu inicjatywności, ekspresji twórczej i umiejętności pracy zespołowej.

Poznawaniu przyrody i promowaniu aktywności fizycznej poświęcone były wycieczki terenowe po okolicach Zameczka, podczas których uczniowie badali lokalne środowisko naturalne, obserwowali krajobraz oraz pogłębiali świadomość ekologiczną.

Szczególne znaczenie dla pielęgnowania pamięci historycznej miały lekcje-wycieczki „Historie zesłańców: Nowa Wilejka, Wilno, Troki" oraz zajęcia edukacyjne „Kryminaliści z Tuskulan", które pozwoliły uczniom lepiej zrozumieć trudne okresy w historii Litwy i ich znaczenie dla współczesności.

Dni „Wilno jest szkołą" po raz kolejny potwierdziły, że miasto może stać się otwartą i inspirującą przestrzenią edukacyjną. Różnorodne działania edukacyjne umożliwiły uczniom naukę poprzez doświadczenie, odkrywanie historii miasta, poznawanie dziedzictwa kulturowego oraz rozwijanie kompetencji niezbędnych we współczesnym świecie.

Serdeczne podziękowania kierujemy do nauczycieli, edukatorów i wszystkich partnerów za wartościowe inicjatywy, dzięki którym nauka stała się ciekawą, żywą i niezapomnianą przygodą.



Uczniowie poznawali wielokulturowe dziedzictwo miasta podczas zajęć „Pierwsze litewskie książki, drukarnie i biblioteki" **Fot. archiwum prywatne**



Integrację literatury, sztuki i historii umożliwiły lekcje „Barok w literaturze i sztuce sakralnej" **Fot. archiwum prywatne**



Praktyczne działania sprzyjały rozwijaniu inicjatywności, ekspresji twórczej i umiejętności pracy zespołowej **Fot. archiwum prywatne**

eprasa.pl 826e184311

Harcerze na Litwie już mają plan na lato 2026. „To prawdziwa sztuka planowania”

Joanna **Pietkiewicz**

Harcerze przygotowują się do kolejnego sezonu obozowego. To duże wyzwanie, o którym „Kurierowi Wileńskiemu” opowiada przewodnicząca Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie. Zauważa, że dziś obóz wygląda inaczej niż nawet dekadę temu.



Jak opowiada przewodnicząca ZHPnL Agata Stankiewicz (na zdjęciu), w tym roku polscy harcerze na Litwie planują aż pięć obozów wokół Wilna **Fot. Apolinary Klonowski**

Każdego lata tradycyjnie odbywają się obozy harcerskie. A tegoroczne lato w harcerstwie zapowiada się bardzo intensywnie.

– W tym roku będzie ich pięć obozów, organizowanych w różnych miejscach wokół Wilna. Dodatkowo jedna z naszych drużyn dołączy do obozu bratniej organizacji z Polski, która przyjeżdża na Litwę, aby zorganizować swój obóz w litewskich lasach. Większość obozów odbędzie się w lipcu. Natomiast w sierpniu organizacja męska przeprowadzi szkolenie liderskie w formie kilkudniowych spotkań organizowanych w dni wolne – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Agata Stankiewicz, przewodnicząca Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie (ZHPnL).

Przed każdym obozem odbywają się specjalne przygotowania, aby w każdej chwili udzielić pomocy innym oraz sprawnie funkcjonować w warunkach leśnych.

– Przed obozami odbywają się kursy sanitariuszy, dzięki którym osoby odpowiedzialne podczas trwania obozu będą potrafiły udzielić pierwszej pomocy w nagłych sytuacjach. Organizujemy także kursy kucharskie dla osób pracujących w obozowej kuchni polowej. To bardzo ważne, aby umieć przygotowywać posiłki w warunkach leśnych, podczas obozów liczących mniej czy więcej 100 uczestników – dodaje.

Sprawdzone miejsca

Obecne lato odbędzie się zarówno w sprawdzonych lokalizacjach na terenach parków regionalnych, jak i w nowych miejscach. Jak podkreśla przewodnicząca, szczególnie cieszy ją gotowość instruktorów do podejmowania nowych wyzwań.

– Obozy harcerskie zazwyczaj odbywają się na terenach parków regionalnych Asveja [lit. Asvejos regioninis parkas – przyp. red.] oraz Labanoras [lit. Labanoro regioninis parkas – przyp. red.]. Część obozów również w tym roku będzie organizowana właśnie tam. Mamy jednak jeden obóz, »

eprasa.pl 826e184311

który odbędzie się w Wilkiszkach – mówi Agata Stankiewicz.

Dodaje, że szczególnym wyzwaniem będzie wyjazd nad morze, który wymaga więcej przygotowań.

– Cieszymy się także, że jeden z obozów zostanie zorganizowany nad morzem. Taki obóz wymaga znacznie więcej przygotowań, ponieważ nie jest to nasze tradycyjne miejsce obozowania. W takim rejonie wszystko trzeba organizować od podstaw: znaleźć miejsce noclegu, zaplanować dojazd, poszukać odpowiednich sklepów w okolicy i zadbać o wiele innych kwestii. Bardzo cieszy mnie, że instruktorzy ZHPnL podejmują się takich wyzwań – mówi przewodnicząca.



Lato jest dla harcerzy jedną z niewielu okazji, gdy można zorganizować coś na naprawdę ogromną skale. Na zdjęciu: zjazd Konfederacji Europejskich Skautów, tzw. Eurojam 3025 (2025) na Litwie **Fot. Bartosz Urbanowicz**

Jak wygląda proces organizacji obozu?

Proces organizacja obozu harcerskiego jest długotrwały, dlatego rozpoczyna się go wiele miesięcy wcześniej. Wymaga planowania oraz współpracy drużyn. Niemal każdego roku pojawiają się przy tym różne kwestie, które trzeba rozwiązać – nie jest to tak proste, jak mogłoby się wydawać.

– Organizacji zaczynamy myśleć już w okresie jesienno-zimowym. Jedni zaczynają wcześniej, inni trochę później, ale właśnie wtedy drużyny zaczynają ustalać między sobą, kto z kim i w jakim terminie chce organizować obóz letni. W marcu drużyny muszą już zgłosić obozy do władz naczelnych organizacji. Wtedy analizujemy zgłoszenia i sprawdzamy, czy wszystkie drużyny zostały odpowiednio podzielone. Od kwietnia do maja trwa etap ostatecznego zatwierdzania planów pracy obozów – to przygotowanie szczegółowego harmonogramu, rozpisanego dzień po dniu, określającego, czym harcerze będą zajmować się podczas dwóch tygodni spędzonych w lesie – zaznacza Agata Stankiewicz.

Również wielkość obozu ma wpływ na czas jego przygotowania. – Organizacja dużego obozu, liczącego 250–300 osób, może zająć nawet rok. Przygotowanie mniejszych obozów trwa nieco krócej. To prawdziwa sztuka planowania, która jednocześnie uczy młodzież odpowiedzialności – podkreśla Agata.

Samodzielność, przygoda i odpowiedzialność

Wileńszczyzna jest już dobrze znajoma z obozami harcerskimi, jednak ich codzienność wciąż dla wielu pozostaje ciekawym doświadczeniem.

– Harcerz budzi się o 8 rano, ma rozgrzewkę, czas na higienę i śniadanie. Potem rozpoczynają się zajęcia według wcześniej przygotowanego planu, obejmujące zajęcia: sportowe, puszczańskie, kreatywne oraz refleksyjne – mówi przewodnicząca.

Codzienny rytm obozu obejmuje również wspólne spotkania i wieczorne podsumowanie dnia. – Po zajęciach jest obiad i odpoczynek, a następnie kolejne aktywności, takie jak wędrówki czy zajęcia wodne. Dzień kończy apel harcerski i odczytanie rozkazu, podczas którego uczestnicy zdobywają sprawności [dowód konkretnych kompetencji harcerskich – przyp. red.]. Wieczorem odbywają się spotkania w kręgu i ognisko, a dzień kończy się modlitwą i snem – mówi przewodnicząca.

Podczas obozu harcerze uczą się przede wszystkim samodzielności i odpowiedzialności. – Obóz daje możliwość przeżycia wielu rzeczy po raz pierwszy – od wystąpień publicznych przez spanie pod gołym niebem aż po samodzielne rozpalanie ogniska czy pracę z narzędziami – mówi Agata Stankiewicz, przewodnicząca ZHPnL.

Dla uczestników i instruktorów harcerskie lato ma różne znaczenia – dla jednych jest powrotem do znanych doświadczeń i kontaktu z naturą, dla innych pierwszym wielkim przeżyciem i przygodą.

– A dla 12-letniego druha, który po raz pierwszy jedzie na obóz harcerski, całe lato będzie jedną wielką przygodą. Trochę mu zazdroszczę tych dwóch obozowych tygodni, bo jestem prawie pewna – i bardzo na to liczę – że odkryje tam dla siebie wiele nowych rzeczy – dodaje z uśmiechem Agata Stankiewicz.

To nie są sprawy oczywiste

Zjawisko harcerstwa często trudno zrozumieć jest osobom, które nigdy nie były jego częścią. Jak podkreśla przewodnicząca ZHPnL, jego sens ujawnia się wtedy, gdy młody człowiek zaczyna brać odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za innych.

– Nieraz słyszałam komentarze: „Znowu mówisz o tym harcerstwie. Co ty jeszcze tam robisz? Przecież to zabawa dla małych dzieci”. Uważam jednak, że takie podejście mają często osoby, którym har- »

eprasa.pl 826e184311

cerstwo kiedyś się „nie udało”. Cała idea harcerska kształtuje człowieka świadomego i otwartego na świat. Na początku jednak wygląda to po prostu jak dobra przygoda – dużo przyjaciół, zajęcia i wspólny czas – mówi przewodnicząca.

W rozmowie Agata Stankiewicz odwołuje się także do słów Stanisława Broniewskiego ps. „Orsza”, wybitnego harcmistrza okresu II wojny światowej, który uważał, że młodzież ma bystre oczy i to właśnie ona wychowuje instruktora.

– W harcerstwie wszyscy wychowują się nawzajem. Instruktor powinien być przykładem dla młodzieży, bo najlepiej wychowuje się właśnie przykładem. Młodzież też wychowuje starszych. W rezultacie uczą się stać równo, nie garbić, mówić wyraziście – podkreśla Agata Stankiewicz.



Harcerze latem i przez cały rok intensywnie odwiedzają się nawzajem z harcerzami z Polski. Na zdjęciu: harcerze ze Staropolskiej Chorągwi Harcerzy ZHR z Pionek w Polsce podczas Parady Polskości 2026 w Wilnie
Fot. Apolinary Klonowski

Harcerstwo a technologia

Współczesne obozy harcerskie coraz częściej funkcjonują także w przestrzeni medialnej, a technologia stała się ich częścią.

– Z każdym rokiem jest coraz trudniej i trzeba to uczciwie przyznać... Kiedy jechałam na swój pierwszy obóz, nawet nie brałam telefonu, bo były one całkowicie zabronione. Dziś powodów, dla których nie możemy po prostu zakazać telefonów, jest znacznie więcej – zauważa przewodnicząca.

Przewodnicząca zwraca uwagę, że decyzje dotyczące telefonów na obozach nie wynikają wyłącznie z zakazów, lecz także ze zmieniających się realiów i kwestii bezpieczeństwa uczestników.

– Oczywiście nie chodzi tylko o sam zakaz – wiele osób jest dziś dużo bardziej uzależnionych od telefonów niż kiedyś. Z drugiej strony pojawia się też kwestia bezpieczeństwa. Staramy się, aby podczas leśnych wędrówek młodzież miała przy sobie przynajmniej jeden lub dwa telefony, żeby w razie nagłej sytuacji można było skontaktować się z organizatorami albo skorzystać z GPS-u – mówi Agata Stankiewicz.

– Chcemy też, aby obozy harcerskie były widoczne w mediach społecznościowych, dlatego siłą rzeczy telefon pojawia się podczas części zajęć. Na większych obozach zdarzają się nawet komputery czy drukarki – dodaje. »



Harcerskie zjazdy i obozy są doświadczeniem wspólnotowym rezonującym przez lata. Na zdjęciu: uczestnicy Eurojamu 3025 (2025)
Fot. Bartosz Urbanowicz

eprasa.pl 826e184311

Zmienia się też sposób kontaktu rodziców z dziećmi w trakcie obozów, co ma wpływ na ich przeżywanie obozu. – Zmieniło się również podejście rodziców. Kiedyś rodzic przywoził dziecko na obóz harcerski, a potem wracał po nie dopiero po jego zakończeniu albo odwiedzał je podczas dnia dla gości. Dzisiaj wygląda to zupełnie inaczej – zarówno dzieci, jak i rodzice często kontaktują się ze sobą telefonicznie w trakcie obozu. I tutaj pojawia się problem, którego na pierwszy rzut oka nie widać – zaznacza przewodnicząca.

Przewodnicząca zwraca też uwagę, że częsty kontakt z domem może utrudniać dzieciom pełne przeżycie obozu i budowanie samodzielności. – Im częściej dziecko dzwoni do domu, tym bardziej za nim tęskni. Wystarczy więc niewielki dyskomfort albo chwilowa tęsknota, żeby zadzwoniło do rodzica, a ten zabrał je do domu. Tymczasem harcerstwo polega właśnie na tym, aby uczyć się pokonywania trudności i szukania wsparcia wśród ludzi wokół siebie. Często spotykamy się też z sytuacją, że rodzice zabierają dziecko w trakcie obozu do domu, a później ono... wraca na obóz. Nie jest to dobra praktyka, ponieważ wybija młodzież z rytmu, który obóz budował przez cały tydzień, a przecież przed nimi jeszcze kolejny tydzień wspólnego życia i działania – zauważa w rozmowie z „Kurierem Wileńskim" Agata Stankiewicz.

> Obecne lato odbędzie się w sprawdzonych lokalizacjach na terenach parków regionalnych: Asveja oraz Labanoras. Jeden obóz odbędzie się w Wilkiszkach. Szczególnym wyzwaniem będzie wyjazd nad morze, który wymaga więcej przygotowań. W takim rejonie wszystko trzeba organizować od podstaw.

To przede wszystkim praca nad sobą

Przewodnicząca nie kryje, że harcerstwo mierzy się z trudnościami i czasem trudno znaleźć rozwiązania. Zauważa też, że coraz więcej młodych ludzi mniej interesuje się wartościami, takimi jak patriotyzm, wiara czy praca nad sobą. Dlatego, jak podkreśla, organizacja stara się reagować na te zmiany i rozwijać się, m.in. poprzez długoterminowy plan działania.

– Bardzo chciałabym powiedzieć, że przekazujemy wyłącznie to, co najlepsze! Jednak bylibyśmy naiwni, gdybyśmy wierzyli, że gdzieś na świecie wszystko działa idealnie. Oczywiście staramy się kształtować w młodych ludziach poczucie braterstwa, patriotyzmu oraz odpowiedzialności – za siebie, za innych i za ojczyznę. Chcemy, aby opierali się na wartościach chrześcijańskich, pracowali nad sobą i nieśli służbę innym – podkreśla Agata Stankiewicz.

Na zakończenie rozmowy przewodnicząca podkreśla, że harcerstwo nie jest organizacją idealną i wciąż wymaga pracy oraz zaangażowania instruktorów.

– Mam nadzieję, że instruktorzy nie będą mieli mi za złe tego, że nie próbuję przedstawiać harcerstwa wyłącznie w idealnych barwach... Naprawdę wierzę, że w naszej organizacji wciąż jest nad czym pracować – i właśnie dlatego tu jesteśmy. Po to zostaliśmy instruktorami harcerskimi, aby wiedzieć, o jakie wartości warto walczyć – zaznacza przewodnicząca.

***

Artykuł powstał w ramach praktyk w redakcji „Kuriera Wileńskiego" (dziennikarz prowadzący praktyki: Apolinary Klonowski).



eprasa.pl 826e184311

Po polskiej prapremierze „7 samotności”, czyli tak wiele spotkań z jednego powodu

Piotr **Wyszomirski**

Polska prapremiera „7 samotności”, opartych na poezji Oskara Miłosza, otworzyła 30. Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt” w Toruniu. Koprodukcja Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu i Narodowego Teatru Dramatycznego w Kownie, ostatnie dzieło Roberta Wilsona, współtworzone i dokończone przez Charlesa Chemina, uświetniło jeden z najważniejszych festiwali teatralnych w Polsce.



W przedstawieniu „7 samotności” Roberta Wilsona najważniejsza jest wizja plastyczna, w której wyjątkową rolę odgrywa światło
Fot. Lucie Jansch, Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Oskar Vladislav de Lubicz Milosz vel Oscar Venceslas de Lubicz-Milosz – tak podpisywał swoje dzieła Oskar Władysław Miłosz (1877–1939). Pisał po francusku, ale nie zapominał o swoich korzeniach.

Był jedynym dzieckiem polsko-litewskiego szlachcica Władysława Miłosza i Żydówki Miriam Rosenthal. Pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, wychowywał się w majątku rodzinnym w Czerei na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego (dzisiaj Białoruś). W domu mówiono po polsku lub niemiecku, guwernantka uczyła francuskiego.

W wieku 12 lat Oskar został wysłany do szkoły z internatem i zamieszkał, jak się później okazało, na stałe we Francji. Kontynuował edukację na paryskich uczelniach, po uzyskaniu pełnoletności wraz z matką sprzedał odziedziczone po ojcu ogromne obszary nad Dnieprem.

> „Nigdy nie ukrywałem, że wczesne poznanie jego pism, kiedy byłem młodym człowiekiem, jak i kontakt osobisty w znacznym stopniu przesądziły o tym, czym się stałem jako poeta”.
>
> ***Czesław Miłosz, „Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku”***

Poeta francuski, patriota litewski

Na efekty nagłego wzbogacenia się w młodym wieku nie trzeba było długo czekać. Miłosz zaczął prowadzić hulaszczy tryb życia, częste podboje miłosne stały się z pewnością inspiracją przy tworzeniu misterium pt. „Miguel Mañara” (1912), opartego na życiu hiszpańskiego szlachcica, który w testamencie wyjawił swoje liczne podboje miłosne, co stało się dla wielu późniejszych autorów natchnieniem do stworzenia fikcyjnej postaci Don Juana. »

eprasa.pl 826e184311

Awanturnicze życie Oskara mogłoby posłużyć za scenariusz filmowy – czegóż tam nie było? Tryb życia bohemy, bale i uczty, kontakty z wybitnymi postaciami (m.in. Oscar Wilde czy Guillaume Apollinaire), zauważony z uznaniem debiut poetycki „Le pome de décadences" (1899), bankructwo i próba samobójcza („niedbale, z papierosem w ustach, siedząc na fotelu strzela sobie w serce").

Niedbałość uratowała mu życie, by wreszcie w 1914 r. doszło do przesilenia: zagubiony do tej pory poeta doznaje iluminacji, swoje zainteresowanie kieruje ku hermeneutyce, kabalistyce, alchemii, studiom biblijnym i poszukiwaniu sensu poprzez religię i poznanie mistyczne. Pod koniec życia, już na emeryturze, zamieszkuje w Fontainebleau, gdzie oddaje się rozkoszom kontaktów z naturą. Uwielbia ptaki, komunikuje się z nimi poprzez gwizd i umiera nagle 2 marca 1939 r. na zawał po nieudanej pogoni za ulubionym kanarkiem...

Wcześniej jednak wybuch I wojny światowej powoduje w nim wzmożenie patriotyczne. Wykorzystuje znajomość języków i rozpoczyna działalność dyplomatyczną. Zostaje przedstawicielem Litwy w Paryżu i w Lidze Narodów. Jest aktywny politycznie, bierze udział w konferencjach, spotkaniach, działa na rzecz powstania niepodległego państwa litewskiego. W 1919 r. przyjmuje obywatelstwo litewskie.

Równolegle nieustannie tworzy, jego dorobek jest bardzo różnorodny i wieloznaczeniowy. Wiersze, poematy, utwory dramatyczne i filozoficzne, powieść, bajki i legendy oraz misteria czekają na pełne odczytanie.

Kim byłby Czesław, gdyby nie poznał Oskara?

Czesław Miłosz (1911–2004) i Oskar byli nie tylko dalekimi krewnymi posługującymi się tym samym herbem, ale łączyło ich szczególne powinowactwo. Z twórczością przyszłego mentora Czesław zapoznał się po raz pierwszy jako 13-latek. Z czasem poznawał kolejne utwory krewniaka aż do osobistego spotkania w Paryżu w 1931 r.

Od tego momentu Oskar objął życzliwą opieką początkującego poetę, którego wiersze były pod wyraźnym wpływem mentora. „Miałem to szczęście – mówił w przemówieniu noblowskim – że traktował mnie prawie jak syna". Czesław rewanżował się, jak mógł najlepiej: tłumaczył dzieła Oskara na język polski, a po latach także na język angielski.



Jeśli wyrzucimy z siebie przyzwyczajenia teatralne i pozwolimy uwieść się rytmowi spektaklu, zostaniemy wprowadzeni w zupełnie inne postrzeganie
Fot. Lucie Jansch, Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

> „7 samotności" to ostatnie, niedokończone dzieło jednego z najwybitniejszych twórców teatru wizualnego. Miejsce Roberta Wilsona w historii światowego teatru jest niepodważalne, dlatego tym bardziej intrygującym jest fakt, iż przez ostatnie lata był szczególnie związany z Litwą i Narodowym Teatrem Dramatycznym w Kownie.

Jak podaje w swojej biografii Czesława Miłosza Andrzej Franaszek, prawdopodobnie podczas pierwszego spotkania w 1931 r. Czesław otrzymał od Oskara dwie jego książki, które w ogromnej mierze miały wpłynąć na twórczość, ale też na świadomość religijną przyszłego noblisty. Były to poematy metafizyczne „Ars Magna" i „Les Arcanes". W „Ziemi Ulro" Czesław Miłosz zapisał: „Stałem się posiadaczem obu tomów jako młodzieniec dwudziestoletni i, bez przesady, przesądziły one o całym moim rozwoju. Czy też, co będzie dokładniejsze, bez ustanku zadawane sobie pytania w związku z ich lekturą wyznaczyły mój kierunek".

Trudno przecenić wpływ Oskara na Czesława, sam uczeń odżegnywał się od wpływów na poziomie formalnym, podkreślał decydujące znaczenie teozofii Oskara. Wyczerpująco pisze o tym Joanna Dembińska-Pawelec w dostępnym w internecie tekście pt. „Spadkobierca mistycznego objawienia. Czesław Miłosz wobec religijnej myśli Oskara Miłosza".

Pożegnanie Zegarmistrza Światła

„7 samotności" to ostatnie, niedokończone dzieło jednego z najwybitniejszych twórców teatru wizualnego. Robert Wilson zmarł 25 lipca 2025 r. w swoim domu w Water Mill (stan Nowy Jork, USA) w wieku 83 lat, pozostawiając dokończenie dzieła swojemu wieloletniemu współpracownikowi Charlesowi Cheminowi.

Miejsce Wilsona w historii światowego teatru jest niepodważalne, dlatego tym bardziej intrygującym jest fakt, iż przez ostatnie lata był szczególnie związany z Litwą i Narodowym Teatrem Dramatycznym w Kownie. Owocem tej bliskości »

eprasa.pl 826e184311

były m.in. dwa spektakle: „Dorian" (premiera światowa w 2022 r., pokaz na Kontakcie w 2024 r.) i „7 samotności" (prapremiera światowa 20 marca 2026 r. w Kownie). Egidijus Stancikas, dyrektor kowieńskiego, najstarszego – jak podkreśla – teatru na Litwie, z dumą opowiada o niezwykłym darze, jakim była przyjaźń z reżyserem, który w ostatnim etapie swego życia postanowił realizować swe artystyczne wizje w Kownie. Toruński Teatr im. Wilama Horzycy ma mocny marker litewski, co zaowocowało koprodukcją „7 samotności".

Metoda Wilsona

Twórca Centrum Watermill pracował według swojej bardzo indywidualnej metody. W największym skrócie, najważniejsza jest w niej wizja plastyczna, w której wyjątkową rolę odgrywa światło. Gdy obraz jest już zaplanowany, dobierany jest tekst i aktorzy – na tym etapie największy wkład w ostateczny kształt widowiska ma Chemin (reżyseria i adaptacja tekstu, praca z aktorami).

Współreżyser w rozmowie z Tomaszem Domagałą mówi o swoim znaczącym wpływie na ich wspólne dzieła. Gdy Wilson był obecny na próbie, zawsze ostatnie zdanie należało do niego, ale gdy go nie było, a zdarzało się to często, za całość odpowiadał współreżyser.

Gdyby jednak wybrać tylko jeden element, który najbardziej wyróżnia spektakle Wilsona, to jest nim zdecydowanie wszystko, co jest związane ze światłem. Od wielu lat głównym współpracownikiem Wilsona w tej materii jest Marcello Lumaca.

Tajemnica niezwykłego operowania światłem to nie tylko kombinacja różnych kurtyn, tkanin horyzontowych i światło pochłanialnych – to coś zdecydowanie więcej, coś z pogranicza iluzji i magii. Nie widziałem wcześniej choćby takiej intensywności czerni, jaka jest osiągana u Wilsona, o dramaturgicznej roli światła można rozpisywać się długo, ale bez wizualnych przykładów taka próba wydaje się jałowa. Poza tym jednokrotne zapoznanie się ze spektaklem, który jest zbiorem kilkunastu bardzo intensywnych scen to za mało, by ułożyć przekonywującą całość. A tak naprawdę czy jest to potrzebne? Czy nie wystarczy poddać się transowi i przeżywać bez nazywania? Jak widz „zerowy", bez zadawania pytań, tylko chłonąć wyjątkowość chwili?



Aktorzy w kowieńsko-toruńskim spektaklu poruszają się, a właściwie przesuwają się, niczym wielkie marionety, gestykulacja i ruch są ograniczone do minimum **Fot. Lucie Jansch, Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu**

> Czesław Miłosz i Oskar Miłosz byli nie tylko dalekimi krewnymi posługującymi się tym samym herbem, ale łączyło ich szczególne powinowactwo. Z twórczością przyszłego mentora Czesław zapoznał się po raz pierwszy jako 13-latek. Z czasem poznawał kolejne utwory krewniaka aż do osobistego spotkania w Paryżu w 1931 r.

Praca z aktorami też nie była typowa

„Nasza praca wymagała wielkiej cierpliwości. Czasami musieliśmy stać w miejscu przez trzy godziny bez zmiany pozycji ciała, co stawało się niełatwą próbą wytrzymałości fizycznej. Przed aktorem w tym spektaklu stoją wyjątkowe wyzwania. Nie gramy ze sobą, nie dialogujemy w tradycyjny dla przedstawienia teatralnego sposób, bo gramy »na siebie«. Musimy sami w sobie zbudować aktorski wyraz myśli wyrażonej w poezji. Czasami musimy zdecydować, czy »idziemy« w samobójstwo, czy łapiemy się nadziei. Koncepcja aktora w teatrze Wilsona nie pozwala wykorzystywać nam w pełni środków, z których korzystamy na co dzień. Mimika, gestykulacja właściwie są wyeliminowane, właściwie się nie poruszamy, tylko przesuwamy" – opowiedziała o swoim doświadczeniu w realizacji kowieńskiej Agnieszka Rawdo, polska etatowa aktorka kowieńskiego teatru, znana z występów w realizacjach Oskarasa Koršunovasa i wywodząca się z Polskiego Teatru „Studio" w Wilnie, prowadzonego przez Lilę i Edwarda Kiejzików, w którym grała w wielu tytułach (m.in. „Nocy Helvera" w reż. Jonasa Vaitkusa).

W poszukiwaniu Miejsca

Przedpremierowe opisy spektaklu, które mają nakierować widza w próbie odczytania przesłania utworu, mówią o podróży w poszukiwaniu sensu, miłości, absolutu. Wyróżnić możemy dwie postaci przewodnie: Poety i przywołanego przez niego sobowtóra, czyli Don Juana. To oczywiście bardzo ogólne, ale trudno powiedzieć coś więcej na pewno. Biorąc pod uwagę charakterysty- »

eprasa.pl 826e184311

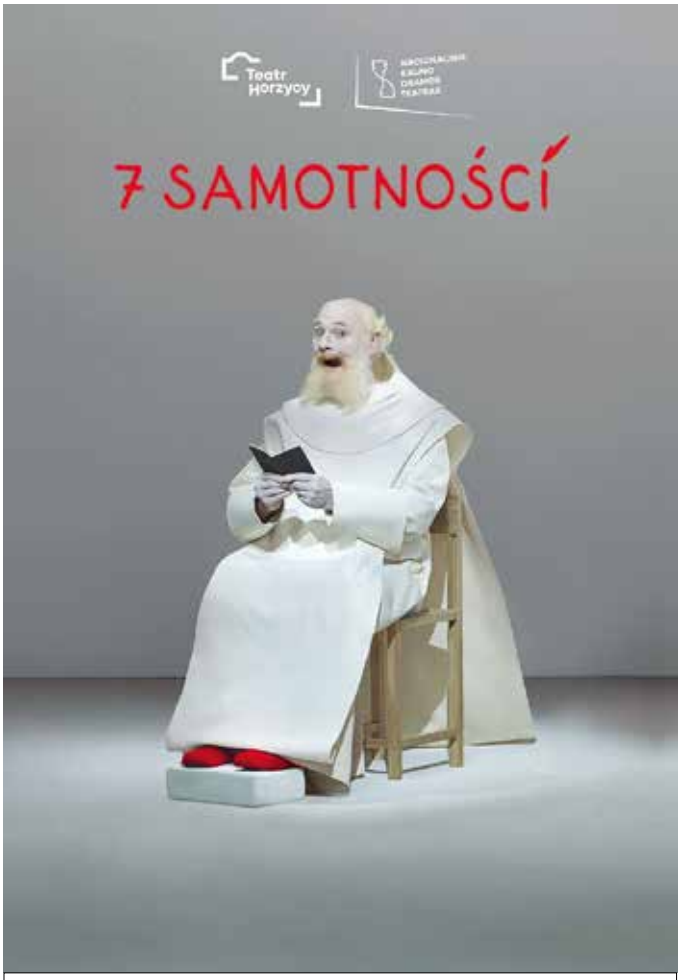
kę twórczości tego fascynata kabalistyki i alchemii słowa, najbardziej skłoniłbym się do odebrania „7 samotności" jako wędrówki w poszukiwaniu Miejsca.

Według Joanny Dembińskiej-Pawelec „poematy metafizyczne Oskara Miłosza zawierają zaszyfrowaną, metaforyczno-symboliczną wizję stworzenia świata i upadku oraz profetyczną zapowiedź powrotu do pierwotnego Miejsca, raju, krainy wiecznej miłości (Saana)". Taki trop znajdziemy w „Ziemi Ulro", gdzie Miłosz stwierdza: „u niektórych żydowskich kabalistów jednym z imion Boga jest słowo Miejsce".

14 grudnia 1914 r. Oskar Miłosz doznał objawienia. Miał wizję „Słońca Duchowego", „Anioła Jehowy" i wyjawione mu zostały tajemnice mistyczne. Był przekonany, że otrzymał sakrę świętości i godność proroka oraz namiestnika Bożego. Wierzył, że został następcą Swedenborga, kolejnym Parakletem i założycielem Kościoła szóstego.

„7 samotności" to nie tylko fragmenty drugiego zbioru poezji pod tym samym tytułem (wyd. 1906). Charles Chemin przyznaje, że „libretto" jest hybrydą, na którą składają się różne teksty Miłosza, fragmenty tekstów kultury i jego własne dopiski. Co więcej, budując partie tekstowe, często zaczynał od fragmentu jednego utworu, doklejając do niego fragmenty z innych. To wszystko nie ułatwia odbioru, nie tylko widzom przyzwyczajonym do fabuły, intrygi i konfliktu. Ponadto aktorzy poruszają się, a właściwie przesuwają się, niczym wielkie marionety, gestykulacja i ruch, poza ostatnią sceną, są ograniczone do absolutnego minimum.

Ale to wszystko nieważne, bo w tym uniwersum chodzi o coś innego. Najważniejszy jest obraz, który tworzony jest najczęściej przez światło, które jest najważniejsze. Jeśli wyrzucimy z siebie przyzwyczajenia teatralne i pozwolimy uwieść się rytmowi tego przebiegu, zostaniemy wprowadzeni w zupełnie inne postrzeganie, uruchomi się coś, co najkrócej możemy określić jako poznanie pozazmysłowe, choć zmysły wzroku i słuchu odgrywają tutaj główne role. Przyjemność potęgowały audiosfera, precyzja językowa i dźwiękowa oczyszczały odbiór z niepotrzebnych elementów.



„7 samotności" na podstawie twórczości Oskara Miłosza

Reżyseria, scenografia i koncepcja światła – Robert Wilson, **reżyseria i adaptacja tekstu** – Charles Chemin, **scenografia** – Stephanie Engeln, **reżyseria światła** – Marcello Lumaca, **kostiumy** – Flavia Ruggeri, **fryzury i charakteryzacja** – Manu Halligan, **projekcje wideo** – Tomasz Jeziorski, współpraca artystyczna – Thaiz Bozano, **asystentka scenografki** – Vita Ges, **asystent kostiumografa** – Grzegorz Więckowski, **muzyka** – Hans Jörn Brandenburg (w spektaklu wykorzystano również utwory Kinana Azmeha, Johanna Sebastiana Bacha, Jennifer Koh i Lou Reeda).

Obsada: *Małgorzata Abramowicz, Ada Dec, Joanna Rozkosz, Agnieszka Wawrzkiewicz, Maciej Raniszewski, Michał Marek Ubysz, Grzegorz Wiśniewski.* Prapremiera polska: 29 maja 2026 r., Duża Scena Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu. Czas trwania: 90 minut bez przerwy.

Festiwalowy odbiór

Nie wszyscy widzowie zostali zaczarowani, część odrzuciła spektakl w całości, ale nie jury festiwalowe.

„Za wyrafinowane projekty kostiumów, które w niepowtarzalnym wizualnym uniwersum ostatniego spektaklu Roberta Wilsona tworzą harmonijne połączenie teatralnej wyobraźni, wyrafinowania i siły ekspresji" swoje wyróżnienie przyznało międzynarodowe jury festiwalu w składzie: Johanna Freundlich, dyrektor artystyczna Helsinki Festivalu z Finlandii, Artur Ghukasyan, prezydent High Fest International Performing Arts Festival z Armenii, i Savas Patsalidis, profesor na Uniwersytecie Arystotelesa w Salonikach, redaktor naczelny „Critical Stage".

Polska premiera dopisuje kolejny rozdział ważnego wydarzenia dla kultury polskiej i litewskiej, po trosze pewnie też francuskiej. Teatralnie możemy mówić o prestiżu europejskim, bo twórczość polsko-litewskiego poety i mistyka zainspirowała Roberta Wilsona, jednego z najwybitniejszych reżyserów teatralnych ostatniego półwiecza. To piękny wstęp do roku 2027, któremu na Litwie z okazji 150. rocznicy urodzin będzie patronować Oskar Miłosz.

eprasa.pl 826e184311



Dlaczego bocian stoi na jednej nodze?

Bocian nie żywi się tylko żabami! Co ciekawe, ptaki te prawie w ogóle nie jedzą żab. Wolą dżdżownice i pędraki. Zjadają też małe myszki, krety, norniki, pisklęta ptaków czy ryby.

Dlaczego bocian stoi na jednej nodze? Naukowcy wysnuli wniosek, że w ten sposób bociany lepiej odpoczywają. W takiej pozycji również śpią. Inni naukowcy sądzą, że stanie na jednej nodze pomaga ptakom, szczególnie tym stojącym w wodzie, utrzymać wyższą temperaturę ciała. Ponieważ ta noga, która jest w wodzie, szybciej się wychładza, ptaki stoją raz na jednej, a raz na drugiej, żeby każda miała szansę ogrzać się w piórach!

Dlaczego bocian jest zwiastunem wiosny? Bo w marcu, kiedy rozpoczyna się wiosna, wraca do Polski i na Litwę z dalekiej podróży do ciepłych krajów.

- **Dorosłe bociany mają czerwony dziób i czerwone nogi.** U młodych dziób i nogi są czarne, ale wraz z upływem czasu czerwienieją.
- **Przed wyruszeniem na zimę do Afryki bociany zbierają się na bocianich sejmikach.** W miejscu, gdzie jest dużo jedzenia, pojawiają się wtedy dziesiątki a nawet setki osobników.
- Bociany klekocą, czyli szybko kłapią dziobem, czemu towarzyszy odchylanie głowy do tyłu i jej opuszczanie.

Sposób na smoka!

Charakterystyczne cechy

Język: łaciński, choć nie miały żadnych problemów z porozumiewaniem się w miejscowym narzeczu.
Upodobania kulinarne: owce, królewskie córki, ewentualnie młode panienki. Nie lubiły nadziewanych zajęcy i baranów.

Zdolności: magia – nie czarna, tylko brązowa (ziemska), zielona (roślinna) i niebieska (wodna). Smoki umiały stwarzać iluzję czegoś, czego nie ma. By uniknąć spotkania z człowiekiem, potrafiły „przebrać się" za skałę lub las, a nawet za dziecko. Smoki miały talent do muzyki. Większość była obdarzona wspaniałym basem lub barytonem, który zniewalał słuchaczy tak, że lądowali w smoczym brzuchu.

Zainteresowania i hobby: poezja, szczególnie trudne zagadki. Smoki lubiły też kolekcjonować drogocenne kamienie, złoto i inne błyskotki.

Każdy, kto marzył o sławie, pięknej królewnie i jej posagu (zwykle pół królestwa), musiał zgładzić smoka. Zadanie było na pozór trudne, ale wykonalne, o czym świadczą liczne legendy. Opracowano dwa sposoby na smoki. Pierwszy wymagał odwagi, drugi – sprytu. Jeżeli rycerz miał odwagę w sercu, ruszał na smoka z kopią w ręku. Tak uczynił św. Jerzy, który pokonał smoka z Silan w Afryce Północnej. Najpierw bestię okrutnie poranił, a następnie zawiódł na smyczy do miasta, gdzie skrócili ją o głowę. Trzeba przyznać, że święci mieli prawdziwy talent do zgładzania smoków. Smoka zabili święci: Michał, Marta, Roman, Daniel. Rycerze też radzili sobie nieźle, np. Zygfryd pokonał okrutnego Fafnira. Legendy mówią, że Zygfryd sam był opancerzony jak smok. Podobno pancerz z łusek wyrósł mu po tym, jak zjadł mięso smoka. Rozumiał też mowę ptaków, dzięki temu, że zjadł smocze serce.



eprasa.pl 826e184311



Książka to najlepszy przyjaciel!

„Tajemnice Zatoki Delfinów” autorstwa Magdy Podbylskiej

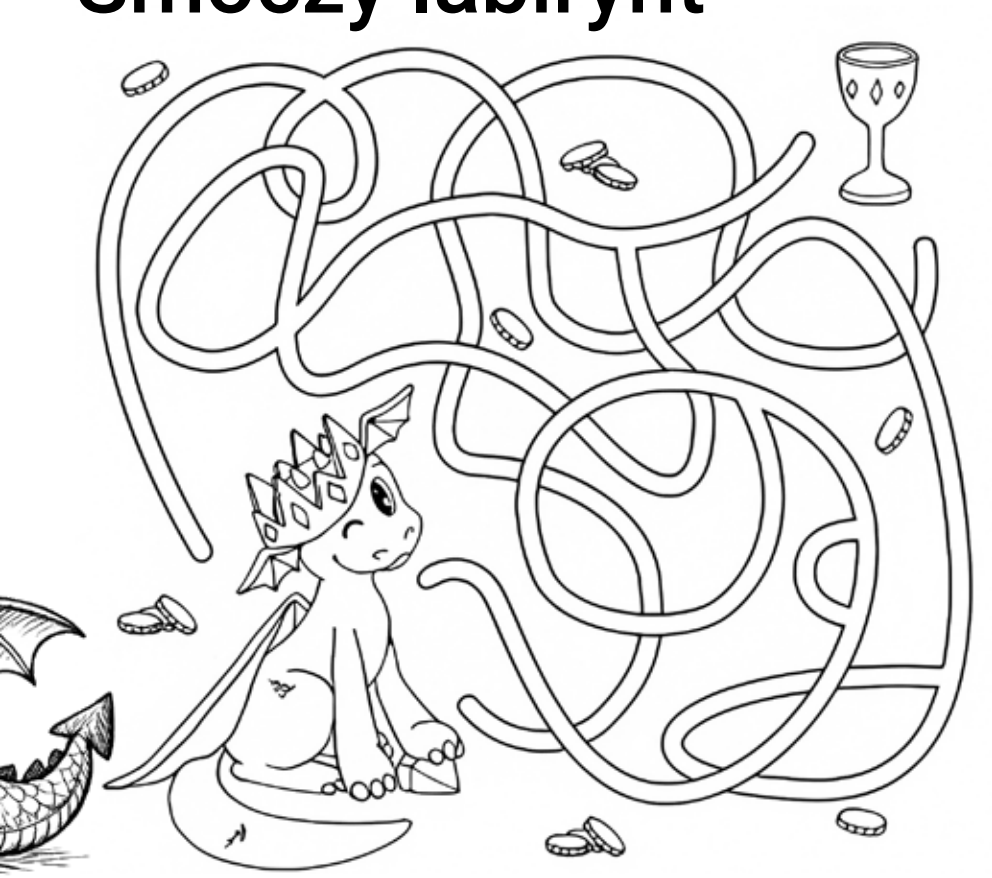
Nie ma takiej tajemnicy, która ukryłaby się przed śledztwem małych detektywek! Pasjonujące i zabawne przygody dwóch małych detektywek, które spędzając lato u cioci, w Zatoce Delfinów, nieustannie natykają się na zagadkowe zdarzenia. Wszyscy w miasteczku znają dociekliwość i przenikliwość myślenia dziewczynek, chętnie więc dzielą się z nimi swoimi obserwacjami, gdy zachodzi coś niepokojącego – jak zniszczenia w ogródku, włamanie do sklepu z ceramiką, a wreszcie zniknięcie New Yorka, ukochanego psa pani Hayley.

Ciekawostka: **Żywe kamienie – litopsy**



Nie dajcie się zmylić – to wcale nie kamienie, tylko bardzo sprytne rośliny! Żyją na pustyniach i mają tylko dwa listki magazynujące wodę. Rosną tuż przy ziemi i swoim wyglądem przypominają leżące dookoła nich kamyki. Zwierzęta roślinożerne nie zjadają ich tylko dlatego, że po prostu ich... nie widzą.

Smoczy labirynt



Szybowiec. Podniebna żaglówka

Szybowce należą do najbezpieczniejszych statków powietrznych świata. Nie mają własnego napędu, więc za każdym razem wynoszone są w powietrze przez samolot. W niebo mogą się wzbijać również dzięki znajdującej się na ziemi tzw. wyciągarki.

Dlaczego szybowiec lata? Umożliwia to jego budowa. Szybowiec jest wąski, lekki, a opadając, nabiera prędkości. Dzięki temu na skrzydłach powstaje siła nośna. O co dokładnie chodzi? Skrzydło, poruszając się do przodu, dzieli strumień powietrza na dwie części. Jedna przepływa nad, a druga pod skrzydłem. Przekrój skrzydła ma specjalny profil – dlatego ciśnienie działające na górną powierzchnię skrzydła jest niższe od tego wywieranego na dolną. Dzięki temu skrzydła „pchane” są w górę przez ciśnienie znajdujące się pod spodem. W konsekwencji szybowiec utrzymuje się w powietrzu.

Jak długo lata szybowiec? Lecąc tylko lotem ślizgowym, szybowiec powróciłby na ziemię w ciągu kilku lub kilkunastu minut. Aby tak się nie stało, musi wykorzystywać wznoszące prądy powietrza. Najlepiej szybować nad terenami nizinnymi, które łatwo nagrzewają się od słońca. Ziemia wypromieniowuje ciepłe powietrze ku górze, które unosi także szybowiec. Szybownicy mówią o takich miejscach, że powietrze tam „nosi”. Można w ten sposób pokonać całkiem sporą odległość.

Z czego jest zbudowany? W trakcie wykonywania podniebnych ewolucji konstrukcja szybowca jest podawana wielkim przeciążeniom, dlatego musi być on skonstruowany z bardzo mocnych materiałów. Do budowy współczesnych szybowców używa się tzw. kompozytów – niezwykle twardych materiałów z żywicy i włókien szklanych.

eprasa.pl 826e184311

Kwiaty jako jedzenie i dekoracja kuli

Elżbieta **Monkiewicz**, (@elzbieta.mon na Instagramie)

Kwiaty na talerzu wielu osobom kojarzą się dziś z modą restauracyjną i daniami serwowanymi przez szefów kuchni. Tymczasem jedzenie kwiatów jest niemal tak stare jak sama kuchnia. Przez tysiące lat wykorzystywano je nie tylko dla smaku, lecz także jako lekarstwo, przyprawę, barwnik i symbol świąt.



Kwiaty z własnego ogrodu, które chcesz wykorzystać kulinarnie, są zwykle bezpieczniejsze niż kupowane dekoracje florystyczne
Fot. Adobe Stock

Źródła historyczne wskazują, że kwiaty były wykorzystywane przez starożytnych Greków, Rzymian, Chińczyków i mieszkańców Ameryki Środkowej. Nagietek, róża, fiołek czy szafran były cenione zarówno w medycynie, jak i w kuchni. W średniowieczu mnisi dodawali nagietki do potraw, a z fiołków przygotowywano słodkie syropy. W epoce wiktoriańskiej popularne stało się kandyzowanie fiołków i ogórecznika do dekoracji tortów i deserów.

W wielu kulturach kwiaty nigdy nie zniknęły z codziennej kuchni. W Indiach wykorzystuje się płatki róży i hibiskusa. We Włoszech smaży kwiaty cukinii, a na Bliskim Wschodzie wodę różaną dodaje się do słodyczy i napojów.

Zresztą, róża kulinarnie zaistniała nie tylko na Bliskim Wschodzie – kto w naszych rodzimych krajach śmie sobie odmówić pączka z marmoladą z róży lub mazurka różanego?

Najpopularniejsze kwiaty jadalne

Nasturcja – ma lekko pieprzny smak przypominający rzeżuchę. Doskonała do sałatek, kanapek i masła ziołowego.

Fiołek – kwiat delikatny, słodki. Idealny do deserów, syropów i dekoracji ciast.

Róża – jej płatki wykorzystuje się do konfitur, syropów, cukru różanego, herbat, deserów.

Lawenda – ma intensywny aromat. Dobrze komponuje się z ciastami, lodami i lemoniadą.

Hibiskus – zachowuje kwaśny, owocowy smak. Najczęściej trafia do naparów i konfitur.

Nagietek – jest nazywany czasem szafranem ubogich. Nadaje potrawom złocisty kolor. Pięknie wygląda i dobrze smakuje w sałatkach.

Bratek – jeden z najczęściej używanych kwiatów dekoracyjnych. Jadalny w całości.

Begonia – pozostaje soczysta, lekko kwaskowa, doskonała do deserów.

Kwiaty cukinii i dyni – są popularne w kuchni włoskiej. Nadziewa się je serem i smaży w lekkim cieście.

Kwiaty ziół, czyli: szczypiorek, bazylia, mięta, koper czy oregano – tworzą aromatyczne dodatki do sałatek i dań wytrawnych.

»

eprasa.pl 826e184311

narna. Historia jest znacznie starsza

Malinowo-różana marmolada (konfitura)

Składniki: 1 kg malin • 300–400 g cukru (w zależności od słodyczy owoców) • 2 garście pachnących płatków róży (najlepiej róży damasceńskiej lub pomarszczonej) • sok z 1 cytryny • 1 łyżeczka pektyny (opcjonalnie)
Płatki róży przebierz, usuń białe końcówki i drobno posiekaj. Maliny zasyp cukrem i odstaw na 2–3 godziny, potem zagotuj i gotuj ok. 15 minut, następnie dodaj płatki róży oraz sok z cytryny. Gotuj kolejne 10–15 minut, aż konfitura zgęstnieje. Jeśli chcesz uzyskać bardziej marmoladową konsystencję, dodaj pektynę zgodnie z instrukcją producenta.
Gorącą konfiturę przełóż do wyparzonych słoików i pasteryzuj 10 minut.

Faszerowane kwiaty cukinii z kozim serem i ziołami

Składniki: 12 kwiatów cukinii • 150 g miękkiego kozi ego sera • 100 g ricotty • 1 łyżka posiekanego szczypiorku • kilka listków mięty lub bazylii • sól i pieprz
Wymieszaj sery z ziołami, dopraw solą i pieprzem. Kwiaty delikatnie oczyść i usuń pręciki i napełnij każdy kwiat niewielką ilością farszu. Skręć końcówki płatków, aby farsz nie wypłynął. Piecz 10–12 minut w 190°C lub podawaj na surowo jako lekką przekąskę.

Ocet z płatkami róży

Składniki: 500 ml białego octu winnego lub octu jabłkowego • 2 garście pachnących płatków róży • 1 mały pasek skórki cytrynowej.
Płatki róży przebierz i usuń białe końcówki, włóż do wyparzonej butelki lub słoja, zalej octem i dodaj skórkę cytrynową. Odstaw na 2–3 tygodnie w ciemne miejsce, potem przecedź i przelej do czystej butelki.

Roladka z koziego serka i jadalnych kwiatów

Składniki: 250 g świeżego serka koziego typu chèvre • 50 g serka śmietankowego lub mascarpone • 1 łyżka drobno posiekanej trybuli • 1 łyżka szczypiorku • kilka dorodnych zwartych jagód maliny • skórka otarta z pół cytryny • szczypta białego pieprzu. **Do obtoczenia:** 2 łyżki płatków nagietka • 2 łyżki płatków róży • 1 łyżka płatków bławatka • kilka kwiatów bratka • kilka kwiatów szczypiorku • kilka listków tymianku cytrynowego (lub dowolne dostępne płatki i kwiaty).
Serek kozi wymieszaj z serkiem śmietankowym, trybulą, szczypiorkiem, kawałeczkami maliny, skórką cytrynową i pieprzem. Masę przełóż na arkusz papieru do pieczenia i uformuj wałek o długości ok. 18 cm i średnicy 4–5 cm. Zawiń ciasno w papier i schładzaj przez minimum 2 godziny.
Kwiaty rozłóż na desce i lekko rozdrobnij większe płatki, schłodzoną roladkę odwiń i delikatnie obtocz w mieszance kwiatów. Ponownie schłodź przez 30 minut. Roladkę możesz podać z chrupiącym pieczywem, a możesz zapakować jako jadalny prezent.

Tymczasem jest jedno wspólne zastosowanie wszystkich kwiatów – chodzi o dekorowanie potraw.
Kuchnia na przestrzeni wieków wytworzyła kilka hitów, w których główną rolę odgrywają kwiaty. Są to na przykład: włoskie kwiaty cukinii faszerowane ricottą; konfitura z płatków róży; syrop fiołkowy; herbata z hibiskusa (zwróćcie uwagę na skład wielu herbatek owocowych w markecie!); lawendowe ciasteczka maślane; kandyzowane fiołki do tortów; sałatki z nasturcją i bratkami; orientalne słodycze aromatyzowane wodą różaną.
Tymczasem wystrzegajmy się kwiatów trujących – tych nie wolno jeść! Nie każdy piękny kwiat nadaje się na talerz. Nie jemy, nie używamy do dekorowania, trzymamy z dala od jedzenia następujące gatunki: oleander, naparstnica, konwalia majowa, tojad (akonit), bieluń (datura), hortensja, powojnik, narcyz, ostróżka, wilczomlecz, ciemiernik, irys, łubin ozdobny, a także wszystkie gatunki jaskrów.

Ważne rady dla smakosza kwiatów:
• Zbieraj wyłącznie gatunki, które potrafisz jednoznacznie rozpoznać.
• Nie zbieraj kwiatów w obrębie miasta, w pobliżu dróg i w rejonach przemysłowych.
• Nigdy nie używaj kwiatów z kwiaciarni ani miejskich rabat – mogą zawierać pozostałości środków ochrony roślin.
• Zacznij od niewielkich ilości – nawet jadalne kwiaty mogą wywołać reakcję alergiczną.
• Kwiaty z własnego ogrodu są zwykle bezpieczniejsze niż kupowane dekoracje florystyczne.
Zbieraj kwiaty rano, po obeschnięciu rosy, następnie delikatnie opłucz je w zimnej wodzie i osusz na ręczniku papierowym. W wielu gatunkach należy usunąć pręciki i słupki, które bywają gorzkie, a jeśli jest – także białą część płatków. Na przykład u róży to właśnie ta biała część jest winna gorzkiego smaku. Przechowuj kwiaty tylko w lodówce i maksymalnie przez 2–3 dni. Pisząc o kwiatach, trudno nie wspomnieć o najbardziej tajemniczym z nich – kwiecie paproci. Według wierzeń zakwitał tylko raz w roku, podczas najkrótszej nocy, zwanej nocą kupały u Słowian, świętem rosy w mitologii Bałtów. Ten, kto go znalazł, miał zyskać szczęście, bogactwo, mądrość i zdolność rozumienia natury.
Jest jednak pewien botaniczny paradoks. Paprocie kwitną wyłącznie w legendach.
Poszukiwanie kwiatu paproci można potraktować jako metaforę kulinarną. Tak jak bohaterowie dawnych podań szukali czegoś niezwykłego w lesie, tak współcześni kucharze wciąż odkrywają zapomniane smaki natury – wśród ziół, owoców i właśnie jadalnych kwiatów. Czasem największym skarbem okazuje się nie legendarny kwiat paproci, lecz zwykły bratek albo nasturcja zerwana we własnym ogrodzie. ■

eprasa.pl 826e184311

Reżim Putina uderza w muzułmanów. Zafunduje sobie nowy problem?

Antoni **Rybczyński**

Masowe zatrzymania muzułmańskich działaczy w Rosji to kolejne potwierdzenie radykalizacji reżimu, który uderza w każdą grupę, w której widzi zagrożenie. Tym razem chodzi zapewne o pełne podporządkowanie Kremlowi i FSB liderów wyznania, które szybko rośnie w siłę w państwie Władimira Putina. Sęk w tym, że to może zradykalizować rosyjskich muzułmanów.



Meczet Kul Szarif na tzw. kazańskim Kremlu w Tatarstanie, obecnie drugi największy w Rosji i w całej Europie. Muzułmańskie świątynie w Rosji nie ustępują efektownością cerkwi **Fot. Adobe Stock**

W maju br. doszło do serii zatrzymań muftich w różnych regionach Rosji. Imama meczetu w Południowym Butowie (część Moskwy) oraz byłego muftiego Karelii, Libańczyka Wisama Ali Bardwila, aresztowano na 15 dni – formalnie za nieposłuszeństwo wobec policji na lotnisku Szeremietiewo.

Muftiego Mordowii Raila-hazrata Asajnowa zatrzymano pod zarzutem przyjęcia łapówki. Według wersji służb bezpieczeństwa próbował on przekupić kierownika Katedry Finansów Islamskich na Mordowskim Uniwersytecie Państwowym, aby w ten sposób zapewnić studentom zaliczenie sesji egzaminacyjnej. Zatrzymano też doradcę muftiego obwodu saratowskiego, Palestyńczyka Nidala al-Chiche, oraz byłego szefa Wspólnoty Muzułmanów Północnego Zachodu, pochodzącego z Algierii Mohammeda Henniego.

Tych i wielu innych zatrzymanych łączy przynależność do organu o charakterze całkowicie systemowym, w pełni podporządkowanego reżimowi: Centralnego Duchowego Zarządu Muzułmanów Rosji (DUM). »

eprasa.pl 826e184311

Doszło do tego, że służby specjalne oskarżają znanych duchownych z lojalnego wobec Kremla stowarzyszenia o powiązania z zakazaną w Rosji egipską organizacją salaficką Bractwo Muzułmańskie oraz z pewnymi „zagranicznymi strukturami".

Islamski problem Rosji

Gdy w XVIII w. Imperium Rosyjskie rozszerzało swoje terytorium na obszary muzułmańskie, stanęło przed prawdziwym wyzwaniem, jakim było radzenie sobie z religią pozbawioną cech charakterystycznych dla innych wyznań znanych jego władcom. W przeciwieństwie do prawosławia islam nie ma hierarchii duchownej, za której pośrednictwem państwo mogłoby wchodzić w interakcje ze społecznością i dążyć do sprawowania nad nią kontroli.

Różni rosyjscy władcy reagowali na to, tworząc rodzaj religijnego samorządu podporządkowanego władzy. W czasach carskich istniała jedna taka organizacja; w czasach sowieckich – cztery; obecnie jest ich ponad 80. Różne społeczności muzułmańskie zerwały z oficjalnymi „zarządami duchowymi" i utworzyły własne, aby uniknąć centralnej kontroli.

Wymyka się spod kontroli?

Reżim Putina jest szczególnie wrogo nastawiony do takich grup nie tylko ze względu na ogólny wzrost znaczenia ruchów islamistycznych, lecz także dlatego, że muzułmanie stanowią obecnie coraz większą część ludności Federacji Rosyjskiej – ponad 20 proc. ogółu i prawie połowę ludności aktywnej religijnie. Chociaż Putin chętnie wykorzystywał takie struktury do mobilizacji i kontroli islamu w Rosji, obecnie wydaje się gotowy do podjęcia działań przeciwko nim.

A przecież muzułmanie w Rosji nie są jakąś niewielką, marginalną grupą. To miliony ludzi, rozległe regiony, historyczne narody, społeczności miejskie i imigranci we wszystkich częściach kraju.

Chcą przejąć władzę w Moskwie?

Cała akcja może mieć na celu zastraszenie muzułmanów – którzy rosną w siłę liczebnie (imigracja i wysoka rozrodczość; zwłaszcza na tle demograficznej zapaści Słowian) – i zaczynają się pojawiać obawy przed ich politycznymi ambicjami.

Aresztowania rozpoczęły się po oświadczeniu Rusłana Kutajewa, przewodniczącego Zgromadzenia Narodów Kaukazu. Stwierdził on, że muzułmanie są gotowi przejąć władzę w Moskwie. Inna teoria mówi, że chodzi o centralizację struktur islamskich i podporządkowanie wszystkich Moskwie, a de facto siłowikom (FSB).

Zatrzymanych obciążają powiązania z głównym muftim Rosji – przewodniczącym Rady Muftich, głównym imamem-kaznodzieją Moskiewskiego Meczetu Katedralnego Rawiłem Gajnutdinowem. Prorządowi blogerzy oskarżają go o „prowokacyjne wypowiedzi, takie jak poparcie dla nielegalnych miejsc modlitwy", oraz „regularne podróże do Turcji na wydarzenia z udziałem radykałów". Jest on jednym z najważniejszych hierarchów w społeczności muzułmańskiej w Rosji. Jeśli zaczęto niszczyć jego zespół, oznacza to, że decyzja ta została zatwierdzona na najwyższym szczeblu.

Represje zradykalizują nacjonalistów i muzułmanów

Sytuacja w zakresie organizacji wierzących muzułmanów w Rosji znacznie różni się od obecnej pozycji Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w rosyjskim prawosławiu. Oprócz struktur Rawiła Gajnutdinowa w Rosji istnieje jeszcze kilka dużych, konkurujących ze sobą organizacji islamskich.

W 2010 r. Gajnutdinow stwierdził, że to Kreml utrudnia zjednoczenie muftiatów (terytorialnych jednostek administracyjnych kierowanych przez muftiego). Jednocześnie sami przedstawiciele dużych organizacji islamskich nieustannie publicznie krytykują się nawzajem.

Być może chodzi władzom o wzmocnienie i wypromowanie na lidera islamu w Rosji konkurenta szefa DUM, 78-letniego przewodniczącego Centralnego Zarządu Duchowego Muzułmanów Rosji Tałgata Tadżuddyna. Tadżuddyn już od lat 80. XX w. uchodzi za najbardziej lojalnego wobec władz islamskiego działacza, a w 2022 r. stał się pierwszym islamskim duchownym, który poparł inwazję na Ukrainę. Tadżuddyn regularnie nawiązuje również kontakty z Rosyjską Cerkwią Prawosławną: całował rękę patriarchy Cyryla, promował koncepcję „prawosławnego islamu" oraz proponował zmianę nazwy własnej organizacji na Islamską Centralną Radę Duchową Muzułmanów Świętej Rusi.

To też symptom

Działania Moskwy w tej sprawie prawdopodobnie przyniosą efekt odwrotny do zamierzonego, nie tylko dlatego, że z jednej strony zwiększą napięcia między rosyjskimi muzułmanami. Z drugiej – państwo rosyjskie i jego nacjonalistyczni sojusznicy utorują w ten sposób drogę właśnie tym radykałom, których Moskwa chce stłumić.

Działania rosyjskiego rządu uwypuklają paranoję i strach moskiewskich urzędników przed islamem. Zwiększają one też prawdopodobieństwo nasilenia ataków na muzułmanów w Federacji Rosyjskiej ze strony radykalnych rosyjskich nacjonalistów. Takie ataki z kolei doprowadzą nie tylko do tego, że niektórzy muzułmanie będą się uzbrajać w celu samoobrony przed atakami takich grup, ale także do możliwości gwałtownych starć między grupami muzułmańskimi a rosyjskimi władzami, do których wzywają obecnie niektórzy przywódcy emigracyjni z republik muzułmańskich.

Ryzyko takich scenariuszy jest szczególnie duże w obliczu zbliżającego się sezonu wyborczego w Rosji – na jesieni odbędą się wybory do Dumy. W tym okresie ta czy inna grupa będzie dążyć do zdobycia poparcia, podejmując działania, których dotychczas unikała, ponieważ kraj wkracza też w okres walki o sukcesję po Putinie.

eprasa.pl 826e184311



Teatr polski pełni ważną funkcję kulturotwórczą. Na zdjęciu: Teatr POSK Dzieciom, aktorzy w kostiumach do „Małego Księcia" **Fot. Facebook POSK**

Polskie miejsca na mapie świata: POSK w Londynie

Magdalena **Olszewska**, Piotr **Wyszomirski**

Wśród polskich miejsc poza Macierzą Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) zajmuje miejsce szczególne z kilku względów. Historia, dokonania, koncepcja, zasoby i możliwości, jakimi dysponuje siedziba w londyńskiej dzielnicy Hammersmith, predestynują do realizacji coraz ambitniejszych celów i wyzwań, którym śmiało stawia czoło obecny zarząd POSK z prezesem Marcinem Kalinowskim.

W tej samej kategorii możliwości, jakimi dysponują polskie placówki poza Macierzą, obecnie znajduje się, szczególnie po rozbudowie, tylko Dom Kultury Polskiej w Wilnie. Trzeba jednak pamiętać, że społeczność polska na Litwie nie jest Polonią, podobnie jak na Ukrainie czy Zaolziu.

POSK i DKP różnią się wieloma elementami, ale łączy je najważniejszy: aktywność. To bardzo ważny aspekt, bo generalnie kultura polska, niestety, poza Macierzą raczej się zwija, niż rozwija. Szczególnie widać to w Stanach Zjednoczonych, które kiedyś tętniły polską kulturą tworzoną na miejscu. Coraz smutniejsze są wizyty na Jackowie i Green Poincie, coraz mniej aktywistów, grozi nam niezastępowalność pokoleniowa, czemu można zaradzić, ale do tego są potrzebne konkretne decyzje, które Macierz powinna podjąć, jeśli zależy jej na ocaleniu polskiej kultury i tożsamości poza Polską. To oczywiście temat na osobne potraktowanie i niejeden artykuł.

Na początku była biblioteka

W 1942 r. przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie powstała Biblioteka Polska (The Polish Library in London). Początkowo księgozbiór był niewielki, ale szybko się rozrastał i potrzebował adekwatnego miejsca.

1 kwietnia 1948 r. książnica stała się biblioteką akademicką i przyjęła nazwę Polish University College Library. W 1953 r. władze brytyjskie rozwiązały szkołę, ale dzięki petycji podpisanej przez ponad 20 tys. osób biblioteka została utrzymana i trafiła pod opiekę Polish Research Centre. Po dwukrotnej zmianie lokalizacji opiekę nad biblioteką przejął POSK – krótką historię powstania Ośrodka przedstawiamy w ramce.

Obecnie biblioteka pełni funkcję biblioteki publicznej i naukowej. Rdzeń zbioru stanowią wydawnictwa emigracyjne, polonika, wydawnictwa drugiego obiegu (jedna z większych kolekcji poza Polską), rękopisy, dokumenty życia społecznego. Znajdują się tutaj także zbiory Stefan Zamoyski Educational Fund, druki związane z Josephem Conradem (conradiana), działa Towarzystwo Conradowskie (UK).

Biblioteka działa prężnie, powiększa i digitalizuje zbiory, organizuje spotkania autorskie, kiermasze, prowadzi działalność wydawniczą, o czym można przeczytać m.in. na stronie internetowej biblioteki (polishlibrarylondon.co.uk). Od 2011 r. dyrektorką biblioteki jest dr Dobrosława Platt.

Księgarnia PMS

Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS) czynna jest przez siedem dni w tygodniu. Na miejscu można nabyć książki i podręczniki w języku polskim, bestsellery, pomoce naukowe, a także upominki: porcelanę, polską biżuterię, materiały papiernicze, polską sztukę ludową i rękodzieło, specjalne wydawnictwa, takie jak dzienniki i świadectwa »

> Uroczyste oddanie do użytku sceny teatralnej POSK nastąpiło 5 czerwca 1982 r. Inaugurację zaszczycili swoją obecnością prezydent RP na wychodźstwie Edward Raczyński i członkowie rządu. Na otwarciu zatańczył legendarny, działający do dziś, zespół „Tatry".

eprasa.pl 826e184311

szkolne, dla nauczycieli i uczniów polskich szkół sobotnich. Księgarnia prowadzi sprzedaż wysyłkową na terenie Wielkiej Brytanii. Oferta placówki jest niezwykle bogata i dostosowana do wszystkich grup wiekowych oraz poziomów znajomości języka polskiego. W księgarni odbywają się m.in. spotkania autorskie.

Izabela Honowska: – Księgarnia istnieje ponad 30 lat, została założona w 1993 r. Jest częścią Polskiej Macierzy Szkolnej (istniejącej od 1953 r.). Księgarnia była inicjatywą Ryszarda Gabrielczyka, jednego z pierwszych prezesów PMS. Macierz Szkolna i księgarnia były ambicjami gen. Władysława Andersa, ponieważ kształcenie młodych Polaków, junaków, żołnierzy było dla niego sprawą podstawową. Zadaniem księgarni jest wspomagać polskie szkoły w podręczniki, które oprócz tego, że są zamawiane w różnych miejscach, są wydawane przez PMS, a opracowywane obecnie przez nauczycieli w Polsce. Pandemia pozwoliła na remont księgarni, co było inicjatywą obecnej prezes Elżbiety Barrass.

– W celu uatrakcyjnienia oferty współpracujemy z firmą folklorystyczną Folkstar, z Bolesławcem (wystawiamy ich ceramikę, która cieszy się coraz większą popularnością), mamy w ofercie polski bursztyn – biżuterię wykonywaną przez polskiego artystę mieszkającego w Londynie, specjalizującego się w srebrze i bursztynie – kontynuuje Izabela Honowska.

– Celem księgarni jest zainteresowanie uczniów i nauczyli literaturą, która jest atrakcyjna i może przyciągnąć ich uwagę. Mamy w swojej ofercie dwa magazyny wydawane przez Macierz Szkolną. To „Razem Młodzi Przyjaciele" (popularne czasopismo wspierające naukę języka polskiego i wiedzy o kulturze dla nastolatków; wydawane od 1968 r.) i „Dziatwa" dla małych dzieci. Współpraca i przynależność do Macierzy bardzo rozwinęły księgarnię, wzmocniły ofertę. Jesteśmy bardzo ważnym miejscem dla nauczycieli, pedagogów, emigracji, ponieważ jesteśmy jedyni w Londynie. To perełka wśród polonijnych instytucji – chwali się Izabela Honowska.

Co się najlepiej sprzedaje?

– Książki są dzisiaj tak atrakcyjnie wydawane, że wszystkie cieszą się zainteresowaniem wśród Polaków w naszej księgarni. Najbardziej poczytny jest autor kryminałów Remigiusz Mróz, bardzo popularni są Olga Tokarczuk »

„Polsce i wolnym Polakom na pożytek". Historia POSK w dużym skrócie

Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (w skrócie POSK) w Londynie w dzielnicy Hammersmith został założony przez społeczność polską w Wielkiej Brytanii z inicjatywy prof. inż. Romana Ludwika Wajdy (1901–1974), który był również pierwszym przewodniczącym POSK-u. W 1964 r. z jego inicjatywy zaczęły odbywać się pierwsze publiczne spotkania na terenie Wielkiej Brytanii, mające na celu poinformowanie społeczności polskiej o pomyśle budowy Ośrodka i zebranie środków na realizację tego pomysłu.
Liczne środowiska polonijne, organizacje i stowarzyszenia oraz osoby prywatne poparły wizjonerski pomysł profesora Wajdy i zaczęły przekazywać dotacje oraz organizować zbiórki funduszy na ten szczytny cel. W 1972 r. zostały zakupione budynki przy King Street, w tym sklepy oraz nieużywany już kościół Baptystów – tu właśnie, w nieodległej przyszłości miał stanąć gmach POSK-u.
W 1974 r. główny budynek został ukończony i 29 grudnia nadszedł dzień oficjalnego otwarcia. Niestety, prof. Wajdzie niedane było doczekać spełnienia swojego marzenia, jakim było wybudowanie i stworzenie polskiego centrum – odszedł 8 grudnia 1974 r., trzy tygodnie przed ukończeniem prac.
Ostatnia część budynku, w której mieści się teatr, została wykończona i uroczyście otwarta w roku 1982.
Źródło: za stroną posk.org



Księgarnia w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie
Fot. Piotr Wyszomirski

eprasa.pl 826e184311

i Stanisław Lem oraz klasyka – wymienia Honowska.

Kultura najważniejsza

W ofercie kulturalnej POSK-u znajdują się nie tylko przedstawienia i koncerty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, lecz także wystawy, warsztaty, spotkania, kampanie, Klub Podróżnika, muzyka klasyczna, opera, jazz, wydarzenia o charakterze patriotycznym, a ponadto udział w Narodowym Czytaniu.

5 lutego 2025 r. placówkę swoją obecnością zaszczycił Jego Królewska Mość Karol III, wysłuchał utworów Chopina oraz polskich pieśni w wykonaniu Teatru POSK Dzieciom.

11 listopada swoją działalność rozpoczęło Radio POSK. „To coś więcej niż radio – to głos polskiej społeczności za granicą. Tworzymy przestrzeń dla rozmów, wydarzeń i tematów ważnych dla Polaków mieszkających w UK" – brzmi opis na stronie internetowej. Dziś niekwestionowaną liderką działań kulturalnych jest członkini zarządu POSK, dyrektorka ds. kultury POSK Żaneta Brudzińska.

– Rok 2025 był bardzo udanym rokiem dla kultury w POSK-u, przynoszącym wiele wartościowych i inspirujących wydarzeń, obfitującym w wydarzenia na bardzo wysokim poziomie. Pozwoliło to na pozyskanie nowych widzów z różnych grup wiekowych. W tym roku udało nam się wypełniać sale po brzegi, a nawet tworzyć listy oczekujących na bilety. Napawa optymizmem fakt, że w czasach tak rozbudowanej konkurencji nasze wydarzenia cieszyły się ogromną popularnością, a zadowolenie widzów i ich ciepłe słowa po każdym organizowanym wydarzeniu pozwalały nam rozwijać działalność i wyszukiwać przedsięwzięcia kulturalne jak najbardziej atrakcyjne dla publiczności POSK-u – podsumowała Żaneta Brudzińska.

Teatr polski w Londynie

Uroczyste oddanie do użytku sceny teatralnej nastąpiło 5 czerwca 1982 r. Inaugurację zaszczycili swoją obecnością prezydent RP na wychodźstwie Edward Raczyński i członkowie rządu. Na otwarciu zatańczył legendarny, działający do dziś, zespół „Tatry".



Ludzie POSK-u. Od lewej: Monika Kobylec, skarbnik, Marcin Kalinowski, prezes, i Żaneta Brudzińska, dyrektor ds. kultury **Fot. Piotr Wyszomirski**

Teatr zajmuje szczególne miejsce w POSK-u. Przedstawienia z Polski często goszczą na scenach przy Kings Street, ale szczególnie ważna jest aktywność polskich grup teatralnych działających na miejscu. Obecnie są to trzy zespoły: Scena Polska UK, Teatr Syrena i TPD (Teatr POSK Dzieciom).

Najstarszym teatrem jest Teatr Syrena założony w 1959 r. przez Reginę Kowalewską i Tadeusza Sulatyckiego. „Pierwsze przedstawienie przygotowane przez Syrenę odbyło się w lutym 1959 r. w Instytucie Francuskim w dzielnicy Kensington. Od tego czasu regularnie przygotowywane były nowe inscenizacje. Aż do 1982 roku, kiedy to Syrena znalazła dom w nowo wybudowanym Teatrze POSK-u, była tzw. teatrem na kółkach, jeżdżąc po całej Anglii, prezentując swoje przedstawienia w wielu różnych miejscach, zaspokajając głód polskiego teatru pośród wielu skupisk Polaków, m.in w Manchesterze, Liverpoolu, Nottingham, Birmingham czy Swindon" (za stroną posk.org). Dyrektorką teatru jest Krystyna Bell.

W 2023 r. powstał Teatr POSK Dzieciom (TPD) kierowany przez Monikę Kobylec. Za stronę artystyczną odpowiedzialna jest Weronika Brudzińska, a reżyserem i adaptatorem tekstów jest Sławomir Gaudyn, który przez wiele lat był związany z Syreną, współpracuje z Polskim Teatrem Studio w Wilnie, a w Polsce jest m.in. aktorem Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

Teatr rozpoczął swoją działalność entuzjastycznie przyjętą premierą spektaklu „Powtórka z Czerwonego Kapturka" i od tego czasu co roku obdarowuje publiczność kolejnymi przedstawieniami.

Od 2004 r. z inicjatywy Heleny Kaut-Howson przy POSK-u działa Scena Polska UK. Inicjatorka powstania sceny dramatycznej dla dorosłych nie tylko odegrała trudną do przecenienia rolę w kształtowaniu kultury teatralnej wśród Polonii brytyjskiej, ale ma na swoim koncie liczne sukcesy w teatrze brytyjskim. To twórczyni wielokrotnie nagradzana i od lat uznawana za jedną z czołowych reżyserek brytyjskich. Była dyrektorką artystyczną walijskiego Teatru Clwyd i Teatru Archipelago w Edynburgu. Ma na swoim koncie ponad sto realizacji teatralnych i operowych w: Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie, Izraelu i Japonii.

Tak pisał o niej Robin Thornber, krytyk „Guardiana": „Helena Kaut-Howson jest jednym z najlepszych reżyserów w tym kraju. Jej prace charakteryzują się zarówno energią, jak i skrupulatną dbałością o szczegóły. Wnoszą wymiar kontynentalny do niekiedy ciasnego świata bry- »

eprasa.pl 826e184311

tyjskiego teatru. Jej styl reżyserski jest zarówno analityczny, jak i intuicyjny, co owocuje bogactwem, które działa na wszystkie zmysły".

Kierowniczką literacką Sceny jest Iwona Załuska. Najnowsza premiera to „Tango" Sławomira Mrożka (luty 2026).

Polska kuchnia. Przyjazne miejsce

Na miejscu dostępne są dwie lokacje, gdzie można zjeść polskie dania. To Restauracja „Łowiczanka" i Kawiarnia „Maja".

Do tej pory stołowaliśmy się w „Mai" ze względu na położenie, szybkość i jakość obsługi oraz dań, a także możliwość skorzystania z ogródka. Lokal czynny jest codziennie i cieszy się ogromną popularnością nie tylko u Polaków.

„Wszystko przyrządzane na miejscu, tylko polskie specjały! U nas znajdziesz tradycyjnego śledzika, kompot, a nawet chłodnik!" – to jedna z reklam lokalu.

Co jeszcze w karcie? Flaczki, barszcz czysty, z uszkami, zabielany, z krokietem, różne rodzaje pierogów, naleśników, schabowy, pożarski, filet z kurczaka, kaczka, golonka, gołąbki. I oczywiście różne rodzaje ciast. Ceny i smaki przyciągają klientów.

Swoją siedzibę w POSK-u ma wiele ważnych organizacji polonijnych. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (zał. 1947) dysponuje ogromnym archiwum polskich dokumentów wywiezionych przed wojną z kraju i prowadzi muzeum.

Prężnie działa Galeria POSK, której dyrektorką jest Joanna Ciechanowska, uznana malarka, autorka cyklu „Siedem grzechów głównych". Bardzo aktywne jest działające w POSK-u Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii (zał. 1946/1947). To największa federacja organizacji polonijnych na świecie. Jedną z pierwszych organizacji osiadłych w POSK-u jest Koło Lwowian (zał. 1960).

Rozważna polityka samowystarczalności

„Zajmujemy się kulturą, zajmujemy się opieką nad Polakami, zajmujemy się nauką. Są tu też inne instytucje i teatr, Jazz Cafe, który jest bardzo popularny, dwa razy w tygodniu odbywają się tam koncerty" – informuje prezes POSK Marcin Kalinowski w majowym wywiadzie dla PAP i nie są to przechwałki.

POSK imponuje rozmachem i aktywnością, ale absolutnym fenomenem jest organizacja, struktura oraz finansowanie instytucji i siedziby. „Rok 2025 pokazał, że POSK ma ogromny potencjał i pozostaje miejscem niezwykle ważnym dla polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii. Wymaga jednak odpowiedzialności, pracy i odwagi w podejmowaniu decyzji, które pozwolą zachować jego znaczenie również dla kolejnych pokoleń" – podsumowuje prezes w ostatnich „Wiadomościach POSK".

Już po wejściu w foyer witają nas nazwiska i nazwy darczyńców – jest ich 1943, a dodatkowo 39 nazwisk fundatorów jubileuszowych!

Budynek POSK został wybudowany z donacji i składek Polaków, głównie z Wysp Brytyjskich, ale nie tylko.

Na majątek składają się hojne zapisy testamentowe (mieszkania, domy, środki finansowe). Jest ich wprawdzie coraz mniej, co związane jest ze zmianami pokoleniowymi, ale i tak budzi szacunek i po prostu wzrusza.

Trochę tak jak datki na armię przed II wojną światową czy budowę wileńskiego Teatru na Pohulance – z potrzeby serca, z patriotycznego wzruszenia, z umiłowania polskości ponad wszystko.

Taka konstrukcja finansowa nie tylko daje gwarancję funkcjonowania i realizacji ambitnych celów, ale zobowiązuje, a dodatkowo absolutnie nigdzie niespotykana jawność i przejrzystość działania dają pewność, że to arcypolskie miejsce zostanie w rękach Polaków.

Na stronie internetowej POSK-u odnajdujemy sążniste sprawozdania finansowe, wybory do władz są nie tylko jawne, ale wymagają od kandydatów publicznej prezentacji.

Członkowie POSK-u, a jest ich ponad 2 tys., mają prawo wyborcze i są niczym socios klubu FC Barcelona – POSK jest ich, to oni o wszystkim decydują. Kilka lat temu na walnym zebraniu głosowało ok. 700 osób (fizycznie i zdalnie oraz przez tzw. proksy, czyli pełnomocnictwa).

Jawność i przejrzystość w prowadzeniu działalności są na absolutnie niespotykanym stopniu. Jedyne, co można podpowiedzieć członkom tej niewiarygodnej wręcz organizacji, to wydłużenie kadencji władz. Teraz wybrańcy zmieniają się co rok, co utrudnia realizację projektów długoterminowych i planowanie.

***

Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) w Londynie, 238-246 King Street, Hammersmith London W6 0RF



Menu w polskiej Kawiarni „Maja" w POSK-u **Fot. Piotr Wyszomirski**

eprasa.pl 826e184311

Miłosierdzie, które połączyło świat. Wilno przez sześć dni było stolicą Bożego Miłosierdzia

Agnieszka **Skinder**

Dobiegł końca VI Światowy Apostolski Kongres Miłosierdzia. Przez sześć dni Wilno było miejscem wyjątkowego spotkania narodów, kultur i doświadczeń wiary. Do stolicy Litwy przybyło ok. 7 tys. pielgrzymów z 50 krajów świata – od Polski, Stanów Zjednoczonych i Argentyny po Kuwejt, Pakistan, Mjanmę oraz odległe wyspy Wallis i Futuna.



Po sześciu dniach modlitwy, świadectw i spotkań Wilno ponownie przypomniało światu przesłanie, które niemal sto lat temu zostało tutaj przekazane św. Faustynie **Fot. Orestas Gurevičius, ELTA**

W mieście, w którym przed niemal stu laty Jezus Chrystus przekazał św. Faustynie Kowalskiej orędzie Bożego Miłosierdzia, ponownie zabrzmiało przesłanie nadziei, przebaczenia i pojednania. Kongres zgromadził duchownych, świeckich, naukowców, wolontariuszy i zwykłych wiernych, którzy przyjechali nie tylko słuchać wykładów, ale także dzielić się własnym doświadczeniem wiary.

Jakie owoce pozostawiło to wydarzenie? O refleksje poprosiliśmy osoby, które uczestniczyły w kongresie z różnych perspektyw.

Atmosfera, której nie da się zaplanować

Dla organizatorów kongres był zwieńczeniem wielu miesięcy pracy, ale też doświadczeniem, którego nie da się zamknąć w liczbach i statystykach.

– Można przygotować program, zaprosić prelegentów, zaplanować wydarzenia, ale nie da się zaplanować atmosfery. To właśnie ona była dla nas największym darem i potwierdzeniem, że obraliśmy właściwy kierunek – mówi Inesa Čaikauskienė, główna organizatorka kongresu.

Jak podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”, zainteresowanie wydarzeniem rosło z każdym dniem. Nawet podczas trwania kongresu kolejne osoby kupowały bilety i dołączały do uczestników.

Jej zdaniem jednym z najważniejszych owoców kongresu było połączenie Litwy ze światem i świata z Litwą.

Wydarzenie relacjonowały międzynarodowe media katolickie, m.in.: amerykańska telewizja EWTN, francuska KTO, polskie media oraz Litewskie Radio i Telewizja. »

eprasa.pl 826e184311

– Bardzo ważne było to, że właśnie z Wilna mogliśmy przekazywać światu przesłanie Bożego Miłosierdzia – podkreśla organizatorka.

Szczególnym symbolem otwartości była również Góra Zbawiciela. Kiedy mieszkańcy mogli wejść na jej teren podczas projekcji filmu „Święte Serce" („Šventoji Širdis"), zainteresowanie przerosło oczekiwania organizatorów. – Ludzie po prostu chcieli zobaczyć to miejsce. Chcieli być częścią czegoś ważnego. To pokazuje, że mieszkańcom Wilna naprawdę zależy na dziedzictwie Miłosierdzia – mówi organizatorka.

Modlitwa, która przekroczyła więzienne mury

Jeżeli jednak zapytać uczestników o najbardziej poruszające chwile kongresu, wielu z nich nie wskaże konkretnego wykładu czy nazwiska znanego prelegenta. Będą mówić o spotkaniach, modlitwie i doświadczeniach.

Tak było w przypadku Kamili Pietkiewicz, wolontariuszki i koordynatorki wolontariuszy, która przez wiele miesięcy współtworzyła kongres również od strony organizacyjnej. – Światowy Apostolski Kongres Miłosierdzia Bożego był dla mnie czymś znacznie więcej niż tylko wydarzeniem religijnym. To był czas żywej wiary, jedności i doświadczenia Boga, Bożego działania, które na długo pozostanie w moim sercu – mówi.

Przygotowania rozpoczęły się już w lutym br. Niektóre pomysły i marzenia rodziły się jeszcze wcześniej. Przez kolejne miesiące dziesiątki osób poświęcały swój czas, energię i talenty, aby stworzyć przestrzeń, w której każdy uczestnik będzie mógł doświadczyć Bożej miłości.

– Kiedy rozpoczął się kongres, zobaczyliśmy na własne oczy, że to, o czym wcześniej marzyliśmy, stało się rzeczywistością. To było niezwykłe doświadczenie – wspomina.

Najbardziej poruszyło ją doświadczenie jedności. –

Spotkali się ludzie z różnych krajów, wspólnot i środowisk. A mimo to wszyscy byliśmy zjednoczeni jedną wiarą i jednym pragnieniem – uwielbiać Boga i nieść światu Dobrą Nowinę. Wspólne Eucharystie, modlitwy i uwielbienia tworzyły atmosferę, w której naprawdę można było odczuć obecność Ducha Świętego – dzieli się radością.



Jarosław Sirojć: Czułem, że Miłosierdzie zaprasza mnie w wyjątkowy sposób i pragnie, abym tam był. Towarzyszyło mi uczucie bycia potrzebnym i ważnym
Fot. archiwum prywatne

> Można przygotować program, zaprosić prelegentów, zaplanować wydarzenia, ale nie da się zaplanować atmosfery. To właśnie ona była dla nas największym darem i potwierdzeniem, że obraliśmy właściwy kierunek – mówi Inesa Čaikauskienė, główna organizatorka kongresu.

Szczególnie mocno zapisał się w jej pamięci moment modlitwy za osoby przebywające w więzieniu. – Podczas jednego z uwielbień wyciągnęliśmy ręce w stronę obok będącego więzienia i modliliśmy się za ludzi znajdujących się za jego murami. Było to niezwykle wzruszające doświadczenie. Sami więźniowie zaczęli podchodzić do okien, otwierać je i wyciągać ręce w naszym kierunku. W tej chwili miałam poczucie, że granice między nami przestały istnieć. To był jeden z najpiękniejszych obrazów żywej Ewangelii, jakie widziałam – nie kryje.

– Świadectwa uczestników i zaproszonych gości pokazywały, że miłosierdzie nie jest ideą. Jest realną siłą, która przemienia ludzkie serca. Każde świadectwo przypominało, że Bóg działa także dzisiaj i nieustannie zaprasza człowieka do zaufania – mówi Kamila.

Gdy dajesz innym, sam otrzymujesz więcej

Posługa wolontariuszy była jednym z fundamentów całego wydarzenia. To oni witali pielgrzymów, pomagali w organizacji spotkań, tłumaczyli, kierowali uczestników i dbali o setki drobnych spraw, bez których kongres nie mógłby się odbyć.

Dla Kamili była to także osobista lekcja miłosierdzia. – Misja wolontariatu polegała dla mnie na byciu dla innych, na dostrzeganiu ich potrzeb i robieniu wszystkiego, aby mogli czuć się zaopiekowani, przyjęci i ważni. Staraliśmy się zapewnić wszystko, czego potrzebowali, dzielić się dobrem, służyć z radością i dawać z siebie jak najwięcej – opowiada. »

eprasa.pl 826e184311

Jak przyznaje, paradoksalnie właśnie wtedy, gdy najwięcej dawała innym, sama otrzymywała najwięcej. – Zostawiłam tam wiele swojego czasu, energii i serca, ale otrzymałam niezliczone łaski Boże. Moja dusza po prostu raduje się i cieszy.

Nie ukrywa wzruszenia z faktu, że kongres odbywał się właśnie w Wilnie. – Szczególnie cieszę się, że to wydarzenie odbyło się właśnie tutaj, w mieście tak mocno związanym z Bożym Miłosierdziem. W stolicy Miłosierdzia mogliśmy doświadczać obecność Boga i budować wspólnotę opartą na wierze i miłości – twierdzi.



Kamila Pietkiewicz: To był czas żywej wiary, jedności i doświadczenia Boga, Bożego działania, które na długo pozostanie w moim sercu
Fot. archiwum prywatne

Świadectwo z Libanu, które trudno zapomnieć

Wśród dziesiątek konferencji i świadectw jedno powracało wyjątkowo często w rozmowach uczestników. Było nim wystąpienie Roseline Chaanine z Libanu.

Iwona Geben, prezes Fundacji Wspierającej Oświatę Polską na Litwie „Samostanowienie", przyznaje, że właśnie ono najmocniej zapadło jej w pamięć. – Jej opowieść o życiu w kraju pełnym napięć, o codziennym zmaganiu się z niepewnością, a jednocześnie o ogromnej sile płynącej z wiary, była dla mnie czymś wyjątkowym. Słuchałam jej i miałam wrażenie, że patrzę na człowieka, który naprawdę żyje Ewangelią w sytuacjach, w których wielu z nas by się załamało – przyznaje.

W świecie, który każdego dnia przynosi wiadomości o wojnach, konfliktach i podziałach, świadectwo kobiety żyjącej w rzeczywistości pełnej zagrożeń zabrzmiało szczególnie mocno. – To było jedno z tych świadectw, które zostają w sercu na długo – podkreśla.

Podobne odczucia mieli także organizatorzy. Inesa Čaikauskienė przyznaje, że właśnie świadectwa osób przybyłych z krajów dotkniętych wojną należały do najbardziej poruszających momentów kongresu. – Już sam fakt, że mogli być z nami, był wielkim darem. Ich obecność przypominała, że wiara nie jest czymś oczywistym wszędzie na świecie i że dla wielu ludzi każdego dnia wiąże się z odwagą i poświęceniem – mówi.

> Świadectwa uczestników i zaproszonych gości pokazywały, że miłosierdzie nie jest ideą. Jest realną siłą, która przemienia ludzkie serca. Każde świadectwo przypominało, że Bóg działa także dzisiaj i nieustannie zaprasza człowieka do zaufania – mówi Kamila Pietkiewicz.

Wilno – miejsce wyjątkowe

Dla wielu uczestników równie ważne jak same konferencje było doświadczenie Wilna jako miasta Miłosierdzia.

– Bardzo poruszyło mnie to, że Wilno od samego początku jest kolebką tego przesłania. To tutaj Jezus przekazał św. Faustynie orędzie, które dziś rozbrzmiewa na całym świecie – mówi Iwona Geben.

Jak podkreśla, choć znaczenie Wilna dla historii Bożego Miłosierdzia jest niepodważalne, dopiero teraz miasto doczekało się wydarzenia o tak światowym wymiarze. – Była to dla mnie ogromna radość. Miałam poczucie, że coś wraca na swoje właściwe miejsce. Że historia dojrzewa. Że to, co zaczęło się tutaj po cichu, zostało wreszcie zauważone i docenione – cieszy się.

To właśnie ten wymiar historyczny i duchowy sprawiał, że wielu pielgrzymów traktowało swój przyjazd nie jak udział w konferencji, ale jak pielgrzymkę do źródeł.

Zapytana o najważniejsze przesłanie kongresu dla współczesnego człowieka Iwona Geben odpowiada bez chwili wahania: – Bóg się nami nie zniechęca. Nawet wtedy, kiedy my sami mamy już siebie dość.

To zdanie powracało podczas wielu konferencji, świadectw i rozmów.

W świecie pełnym napięć, lęków i nieustannego pośpiechu uczestnicy kongresu wielokrotnie słyszeli przypomnienie, że człowiek nie musi zasługiwać na Bożą miłość i że miłosierdzie nie jest nagrodą za doskonałość. – To jest jak oddech ulgi. Przypomnienie, że miłosierdzie naprawdę ma moc przemieniać życie – mówi Iwona Geben.

Czas łaski, którego nie było w planach

Nie wszyscy uczestnicy kongresu planowali uczestnictwo w nim. Dla niektórych było to wydarzenie, które przyszło niespodziewanie, »

eprasa.pl 826e184311



VI Światowy Apostolski Kongres Miłosierdzia przechodzi już do historii, ale jego misja trwa nadal **Fot. Orestas Gurevičius, ELTA**

i właśnie dlatego stało się tak ważnym doświadczeniem.

Tak było w przypadku Jarosława Sirojcia, nauczyciela, który ostatecznie zaangażował się w kongres jako wolontariusz i tłumacz. – Nie planowałem uczestnictwa w kongresie. Tak się jednak złożyło, że zostałem wolontariuszem. Poproszono mnie o tłumaczenie konferencji z języka polskiego na angielski i otrzymałem możliwość uczestniczenia w dwóch dniach wydarzenia – opowiada.

Jak sam przyznaje, od początku towarzyszyło mu poczucie, że nie jest to zwykły zbieg okoliczności. – Czułem, że Miłosierdzie zaprasza mnie w wyjątkowy sposób i pragnie, abym tam był. Towarzyszyło mi uczucie bycia potrzebnym i ważnym – zaświadcza.

Jednym z najbardziej osobistych momentów kongresu było dla niego spotkanie z Mattem Fraddem – znanym katolickim mówcą, autorem i ewangelizatorem.

– Od wielu lat miałem pragnienie, by Matt Fradd przyjechał na Litwę. Podczas kongresu miałem szczęście spotkać go osobiście i powiedzieć mu o tym. To było dla mnie niezwykłe uczucie spełnienia – mówi Jarosław.

Takich osobistych historii było podczas kongresu wiele. Dla jednych ważne było spotkanie konkretnego człowieka, dla innych usłyszane świadectwo, jeszcze dla innych chwila modlitwy, spowiedzi, uczestnitwo w koncercie, wspólnym śpiewie.

Co pozostanie po kongresie?

Choć kongres już się zakończył, wielu uczestników jest przekonanych, że jego najważniejsze owoce dopiero zaczną dojrzewać.

Iwona Geben zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt, który jej zdaniem może stać się ważnym kierunkiem dalszej refleksji. – Jednym z owoców kongresu może być pogłębienie świadomości dotyczącej historii Miłosierdzia, również tej mniej znanej. Wciąż zbyt mało mówi się o siostrze Helenie Majewskiej, która odegrała ważną rolę w kontynuowaniu misji św. Faustyny i umacnianiu kultu Bożego Miłosierdzia – przypomina.

Jak podkreśla, warto przypominać osoby, które często pozostają w cieniu wielkich wydarzeń historycznych, a bez których dzieło Miłosierdzia nie rozprzestrzeniłoby się tak szeroko. – Jej cicha, konsekwentna i pełna oddania praca przyczyniła się do tego, że orędzie Miłosierdzia mogło dotrzeć do kolejnych ludzi i środowisk. Warto o tym przypominać zwłaszcza tutaj, w Wilnie – zaznacza.

Nie ukrywa, że w przyszłości chciałaby zobaczyć większą obecność młodych ludzi podczas podobnych wydarzeń. – Zabrakło mi inicjatyw skierowanych bezpośrednio do młodzieży. Szczególnie do maturzystów, którzy przeżywają czas egzaminów, wyborów życiowych i niepewności związanej z przyszłością. Wielu z nich nie mogło uczestniczyć w kongresie, choć być może bardzo tego potrzebowali – wymienia.

Wilno przekazuje pałeczkę dalej

VI Światowy Apostolski Kongres Miłosierdzia przechodzi już do historii, ale jego misja trwa nadal.

Kolejne spotkanie odbędzie się w 2029 r. w Brazylii. To tam przedstawiciele światowego ruchu Bożego Miłosierdzia spotkają się ponownie, aby dzielić się doświadczeniami, świadectwami i modlitwą.

Jednak dla uczestników tegorocznego kongresu szczególne znaczenie będzie miał fakt, że przez kilka dni centrum tego światowego dzieła znajdowało się właśnie w Wilnie.

– To był kongres o radości – podsumowuje Inesa Čaikauskienė. – O radości płynącej z doświadczenia Bożej miłości i Bożego miłosierdzia.

Słowa te powracają również w świadectwach uczestników.

Kamila Pietkiewicz przyznaje, że po zakończeniu wydarzenia wraca do codzienności przemieniona. – Kongres pozostawił we mnie poczucie misji. Przypomniał, że otrzymane dobro nie jest przeznaczone tylko dla uczestników wydarzenia. Trzeba nieść je dalej – do rodzin, wspólnot i codziennego życia. Wracam z sercem pełnym wdzięczności, nadziei i Bożego miłosierdzia – zapewnia.

Po sześciu dniach modlitwy, świadectw i spotkań Wilno ponownie przypomniało światu przesłanie, które niemal sto lat temu zostało tutaj przekazane św. Faustynie.

Przesłanie proste, a jednocześnie zdolne przemieniać ludzkie życie. Przesłanie zawarte w słowach, które przez cały kongres rozbrzmiewały w różnych językach świata, ale wszędzie znaczyły dokładnie to samo: Jezu, ufam Tobie.

eprasa.pl 826e184311

Miłosierdzie Boże promieniuje na cały świat. Siostra Teresa głosi je na Filipinach

Brenda **Mazur**

Miłosierdzie Boże jest dla chrześcijan jednym z najpiękniejszych przymiotów Boga. Objawia się w przebaczeniu, cierpliwości i nieustannym podnoszenia człowieka z upadku. Jest znakiem jego mocy i nieskończonej dobroci. Wilno w czerwcu stało się źródłem Miłosierdzia, do którego przybywają wierni z całego świata. Publikujemy świadectwo jednej z uczestniczek Kongresu Miłosierdzia.



Siostra Teresa de la Fuente obejmuje modlitwą szczególnie Azję – kontynent ogromny i zróżnicowany, gdzie żyje ponad 60 proc. ludzkości. Część pielgrzymów, którzy przybyli do Wilna, przyjechała stamtąd **Fot. Brenda Mazur**

Boże Miłosierdzie to tajemnica miłości, z której nikt nie jest wyłączony. Bez względu na to, jaką drogą człowiek idzie i ile razy upada, Bóg zawsze daje kolejną szansę. Nie chce utraty żadnej duszy. Jak kochający Ojciec walczy o każdego z nas. Boże Miłosierdzie jest wielkie, nieskończone i dla wielu staje się ostatnią nadzieją. Czy może być coś piękniejszego?

Pielgrzymi Miłosierdzia w Wilnie

Odpowiedzią na współczesne lęki, cierpienia i kryzysy było powołanie w 2008 r. Światowego Kongresu Miłosierdzia Bożego (WACOM). Zrodził się on z potrzeby Kościoła katolickiego, by odpowiedzieć na renesans kultu Bożego Miłosierdzia i szerzyć jego przesłanie na całym świecie.

To wydarzenie globalne i „wędrujące" przez różne kontynenty, co podkreśla uniwersalność orędzia miłosierdzia. Dotychczas kongres odbywał się w: Rzymie (2008), Krakowie (2011), Bogocie (2014), Manili (2017) oraz na Samoa (2023). W 2026 r. przyszedł czas na Wilno – miasto, w którym wszystko się zaczęło.

Wybór miejsc nigdy nie jest przypadkowy. Decyzję podejmuje Stolica Apostolska, szczególnie Dykasteria ds. Ewangelizacji, we współpracy z lokalnymi Kościołami. Każda lokalizacja niesie własne znaczenie.

Rzym – był bezpośrednią odpowiedzią na nauczanie i życzenie papieża Jana Pawła II.

Bogota – to miasto w kraju przez lata naznaczonym konfliktami zbrojnymi i przemocą stało się symbolem pojednania i przebaczenia.

Manila, stolica kraju wielkich kontrastów społecznych, ale też największej liczby katolików w Azji, była miejscem nowej ewangelizacji.

Samoa natomiast przypomniało, że orędzie miłosierdzia dociera aż na krańce ziemi, także do Kościołów peryferyjnych.

A Wilno? To miejsce szczególne na mapie miłosierdzia. To właśnie tutaj, w dniach 7–12 czerwca, odbywał się VI »

eprasa.pl 826e184311

Światowy Kongres Miłosierdzia Bożego pod wymownym hasłem: „Budujemy Miasto Miłosierdzia". To tutaj świat otrzymał orędzie Bożego Miłosierdzia. Tutaj Chrystus podyktował św. Faustynie słowa Koronki do Miłosierdzia Bożego. Tutaj powstał pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego, którego oryginał znajduje się dziś w wileńskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Było to wydarzenie, które odbiło się szerokim echem wśród katolików i na długo pozostanie w pamięci Wilnian, mieszkańców całej Litwy oraz pielgrzymów z ponad 50 krajów świata.

Otwarcie kongresu rozpoczęła uroczysta msza święta w katedrze wileńskiej, skąd wyruszyła procesja. Wydarzenie zbiegło się z obchodami Bożego Ciała na Litwie, co nadało mu jeszcze głębszy wymiar.

Kolejne dni wypełniły: wspólne modlitwy, konferencje, świadectwa, sesje tematyczne, wystawy, projekcje filmowe i bogaty program kulturalny. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: abp Rino Fisichella, Nicky Gumbel, ks. Chris Allar MIC oraz kard. Grzegorz Ryś, który w swojej konferencji, prowadzonej pod hasłem „Pamięć", postawił ważne pytanie: Jak działa Boże miłosierdzie w moim życiu?

Wielu dzieliło się świadectwami wiary

Ilekroć śledzę uroczystości związane z Kongresem Miłosierdzia czy innych spotkań katolickich, tylekroć zadziwia mnie liczba uczestników przybywających z odległych krajów Afryki i Azji, a szczególnie z Filipin.

I właśnie to skłania mnie do kolejnej refleksji: Dlaczego Filipiny stały się wizytówką Miłosierdzia Bożego w Azji?

Filipiny – wyspiarskie państwo położone na Oceanie Spokojnym – są dziś jednym z najważniejszych ośrodków kultu Miłosierdzia Bożego w Azji. W tym kraju orędzie i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego określane jest często jako jeden z najsilniejszych ruchów odnowy w historii tamtejszego Kościoła katolickiego i cieszy się wyjątkową popularnością.

To właśnie tam odbywają się jedne z największych na świecie obchodów Święta Miłosierdzia Bożego. Do archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w El Salvador na Mindanao przybywa nawet ponad 57 tys. pielgrzymów z całej Azji. Dla porównania Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach gromadzi ok. 25 tysięcy pielgrzymów, natomiast amerykańskie Narodowe Sanktuarium w Stockbridge w stanie Massachusetts – 20–25 tys. wiernych.

> „Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej: choćby grzechy jego były jak noc czarna, miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni".
> **Dzienniczek św. Faustyny (Dz. 1507)**

Te liczby pokazują skalę zjawiska. Filipiny należą dziś do najbardziej religijnych narodów świata, a kult Miłosierdzia Bożego stał się jednym z wyraźnych znaków ich katolickiej tożsamości. Katolicy stanowią tam ponad 92 proc. społeczeństwa, co czyni Filipiny trzecim co do wielkości krajem katolickim na świecie – po Brazylii i Meksyku.

Jednocześnie Filipińczycy uchodzą za jeden z najszczęśliwszych narodów świata. Rodzi się więc pytanie: Skąd ta radość w kraju, który regularnie doświadcza trzęsień ziemi, tajfunów i innych katastrof naturalnych, które często niszczą ich dorobek życia?

Odpowiedzi nie należy szukać wyłącznie w kulturze czy mentalności. W dużej mierze wypływa ona z żywej, głęboko przeżywanej wiary, która nadaje codziennym dniom sens i siłę. To wiara przeżywana radośnie, z prostotą i wielkim zaufaniem Bogu.

Żebrać o miłość u Boga

Taką postawę reprezentuje m.in. siostra Teresa de la Fuente. To Filipinka, która uczestniczyła w VI Światowym Kongresie Miłosierdzia Bożego WACOM. Była nie tylko uczestniczką, ale także prelegentką spotkań z wiernymi.

Miałam okazję uczestniczyć w jednym z jej wystąpień w Kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Franciszkańskiej. Tematem konferencji było: „Boże Miłosierdzie – tajemnica miłości obecna i działająca dziś".

Siostra podkreślała, że Miłosierdzie Boże nie jest jedynie pojęciem teologicznym czy historycznym, ale żywą rzeczywistością, która działa w codziennym życiu człowieka. Objawia się ono przede wszystkim w uważności na drugiego człowieka.

W praktyce – jak mówiła – miłosierdzie wyraża się w drobnych gestach: w ustąpieniu miejsca, pomocy w zakupach, podarowaniu czasu, życzliwym uśmiechu. Miłosierdzie słowa to rezygnacja z obmowy i krytyki, a także odwaga wypowiedzenia słowa „przepraszam". Dopełnieniem jest cicha modlitwa, krótkie westchnienie za chorych czy duchowe przebaczenie tym, którzy nas zranili.

W ten sposób człowiek uczy się „żebrać o miłość u Boga", by móc ją dalej przekazywać innym.

Miałam również możliwość rozmowy z siostrą o jej drodze powołania. Nie była ona prosta ani oczywista. Ukończyła studia ekonomiczne w Manili i rozpoczęła pracę zawodową, jednak w jej sercu coraz wyraźniej pojawiało się poczucie powołania do życia zakonnego.

Jak wspomina, długo się temu opierała. Wahała się, próbowała zagłuszyć te myśli, ale one nie znikały. W końcu podjęła decyzję i rozpoczęła rozeznanie drogi życia zakonnego.

Przełom nastąpił, gdy do jej parafii w Manili przyjechały dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Krakowa. Gdy usłyszała ich świadectwo o św. Faustynie i jej misji, doświadczyła – jak mówi – bardzo silnego poruszenia serca.

Modliła się o rozeznanie i o prowadzenie. Jej droga poprowadziła ją najpierw do Bostonu w USA, a następnie do Krakowa-Łagiewnik, do zgromadzenia, w którym żyła św. Faustyna. Do dziś z pokorą mówi, że trudno jej uwierzyć, iż może przebywać w miejscu tak głęboko związanym z orędziem Miłosierdzia.

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, do którego należy, stanowi – jak podkreśla – niewielką cząstkę wielkiego dzieła opartego na charyzmacie miłosierdzia. Siostry współpracują z Bożym Miłosierdziem, aby nieść je współczesnemu światu i ratować dusze. »

eprasa.pl 826e184311

Azja – kontynent ogromny i zróżnicowany

Siostra Teresa aktywnie uczestniczy w głoszeniu orędzia przekazanego św. Faustynie, zajmuje się także tłumaczeniami i misjami zagranicznymi. W szczególny sposób modli się za umierających, czy też tych dotkniętych skutkami uzależnień. Jak zauważa, człowiek w skrajnym doświadczeniu grzechu staje przed wyborem: albo pogrążyć się w rozpaczy, albo zaufać Miłosierdziu.

Cytuje przy tym słowa Jezusa skierowane do św. Faustyny: „Nie znajdzie ludzkość ukojenia, dopóki nie zwróci się z ufnością do Mojego Miłosierdzia".

Siostra obejmuje modlitwą szczególnie Azję – kontynent ogromny i zróżnicowany, gdzie żyje ponad 60 proc. ludzkości, ale gdzie chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, stanowią mniejszość. Jedynie Filipiny i Timor Wschodni uznawane są za kraje w większości katolickie.

Filipiny jawią się w tym kontekście jako „żyzna gleba wiary", naród otwarty, radosny i głęboko religijny. A przecież ten kraj zmaga się z wieloma wyzwaniami społecznymi i politycznymi i klimatycznymi. Dlatego – jak podkreśla siostra – pytanie o nadzieję prowadzi zawsze do Chrystusa Miłosiernego.

Rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego na Filipinach sięga czasów II wojny światowej. W tym okresie w Stanach Zjednoczonych powstał ośrodek szerzący kult Miłosierdzia, związany m.in. z działalnością ks. Józefa Jarzębowskiego MIC, który przekazywał materiały dotyczące nauczania ks. Michała Sopoćki. Marianie zaczęli tłumaczyć i rozpowszechniać nowenny, litanie oraz Koronkę do Miłosierdzia Bożego, wysyłając je do wielu krajów świata, także na Filipiny.

Z czasem wierni, wspierani przez biskupów, zabiegali o obecność marianów na miejscu, aby pogłębiać kult i budować formację. W 2008 r. rozpoczęli oni swoją posługę na Filipinach, m.in. w El Salvador na Mindanao oraz w Manili.

W El Salvador, niedaleko miasta Cagayan de Oro, powstało jedno z najważniejszych sanktuariów Miłosierdzia Bożego w Azji. Wzniesiono tam monumentalną figurę Jezusa Miłosiernego o wysokości ponad 15 metrów. Na promieniach wychodzących z Jego Serca umieszczono schody prowadzące do niewielkiej kaplicy wewnątrz figury,



Siostra Teresa de la Fuente aktywnie uczestniczy w głoszeniu orędzia przekazanego św. Faustynie, zajmuje się także tłumaczeniami i misjami zagranicznymi **Fot. Brenda Mazur**

które jest miejscem modlitwy i adoracji. Jest to jedna z największych i najpiękniejszych figur Jezusa Miłosiernego na świecie.

Sanktuarium stało się centrum modlitwy i formacji duchowej, otoczonym rozległym terenem sprzyjającym refleksji : ogrodem różańcowym, stacjami Drogi Krzyżowej i przestrzenią ciszy.

Jan Paweł II – wielki święty dla Filipińczyków

Wielką rolę w rozwoju kultu Miłosierdzia na Filipinach odegrał również nasz papież Jan Paweł II. To on wyniósł św. Faustynę na ołtarze i ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła. Filipiny, jako naród głęboko religijny, przyjęły to przesłanie z ogromnym entuzjazmem.

Szczególnym momentem była wizyta papieża w Manili w 1995 r. podczas Światowych Dni Młodzieży, które zgromadziły rekordową liczbę 5 mln młodych ludzi i zostało uznane za największe zgromadzenie w historii przez Księgę rekordów Guinnessa.

W nauczaniu św. Jana Pawła II mocno wybrzmiewał temat Miłosierdzia, co przyczyniło się do dynamicznego rozwoju ruchów modlitewnych i sanktuariów.

Z kolei 17 sierpnia 2002 r., w Łagiewnikach, papież zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu, wypowiadając słowa, że w nim świat znajdzie pokój i nadzieję. W wielu miejscach świata, w tym na Filipinach, to wydarzenie zostało odebrane jako duchowy impuls i umocnienie zawierzenia Bogu.

Dziś na Filipinach Miłosierdzie Boże nie jest jedynie praktyką religijną, ale stylem życia. Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia (15.00) jest powszechna: od kościołów po środki transportu publicznego, a nawet centra handlowe.

Można tam spotkać zegarki z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, ustawione tak, by przypominały o tej godzinie modlitwy. Filipińczycy należą również do najliczniejszych pielgrzymów odwiedzających Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Niedziela Miłosierdzia obchodzona jest na Filipinach bardzo uroczyście i ma wymiar nie tylko liturgiczny, ale także społeczny. Wierni dzielą się darami, odwiedzają chorych, organizują pomoc ubogim, a także inicjatywy charytatywne – od zbiórek krwi po pomoc materialną dla potrzebujących.

Święto staje się więc nie tylko modlitwą, ale konkretnym działaniem.

Czym więc jest Boże Miłosierdzie?

Pięknie o nim mówi siostra Teresa de la Fuente: – To jedna z najpiękniejszych prawd wiary chrześcijańskiej – prawda o Bogu, który nie odrzuca człowieka mimo jego słabości. Każdy człowiek doświadcza upadków i błędów, ale właśnie wtedy objawia się Miłosierdzie.

To miłość, która przyjmuje, podnosi i daje nowy początek. Bóg nie mówi: „już nie masz miejsca przy Mnie", ale: „wróć – zawsze jesteś dla Mnie ważny".

Jezus Chrystus swoim życiem pokazał tę miłość: przebaczał, uzdrawiał, przywracał godność i nadzieję. Dla Boga człowiek nigdy nie traci wartości.

Miłosierdzie nie znosi prawdy o złu, ale daje szansę przemiany. Jest jak otwarte drzwi, do których zawsze można wrócić.

Św. Faustyna pisała, że największą nędzą człowieka nie jest grzech, lecz brak zaufania Miłosierdziu Bożemu.

Dlatego Miłosierdzie to pewność, że niezależnie od wszystkiego zawsze można wrócić do Boga.

Z wiarą. Jezu, ufam Tobie.

eprasa.pl 826e184311

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 5 czerwca, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 13 czerwca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 16 MAJA

Poziomo:
SPAMER - RZEWIEŃ - OPALANIE - PROROK - TRENING - TKANINA - KOPICA - EKOFERMA - ŁOZA - ELENI - BESZAMEL - FLIRT - ĆWIEK - CASSINO - ZADATEK - PANEL - OMASTA - OWSIAK - KARZEŁEK - PRUS - RORATY - DELIKATESY - MILENA - SITCOM - ALBANIA - LAIKAT - SMALEC - KINO - LAIK - JAZZ - DZIK - RZEPAK - SAGA - KARA - RAWA

Pionowo:
PORTFEL - WZROK - DIALIZA - KAPOK - KENIA - MAGELLAN - MARATON - EDGAR - LEBIODA - DELON - FIFKA - SZPINAK - RAKI - TETE - KANALIK - NORBI - AŁŁA - ITAKA - RITA - MERCKX - AZER - KASTA - OKRES - SKRA - EGO - SPAW - OSIEM - IWAN - PŁAKSA - SPRYT - AJER - IDIOM - INDIRA - CHLAPA - NEON - CZESNE - AUTKO - EZAW - GRAAL - OLEKSY - MĄCZKA

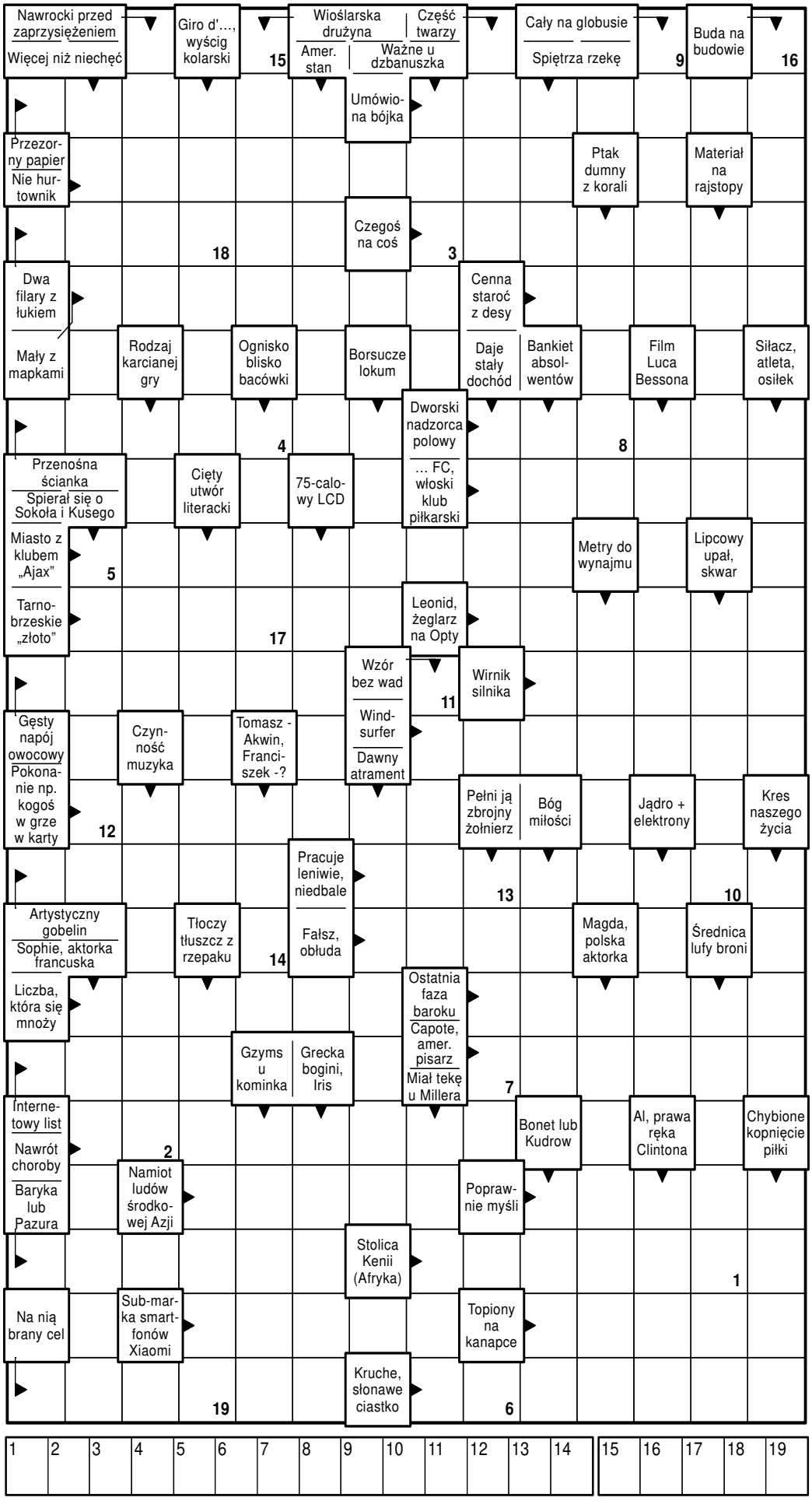
Hasło: Postaw na zdrowie wiosną.

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Jadwiga Gorbatowicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki



eprasa.pl 826e184311

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA
W RUDOMINIE

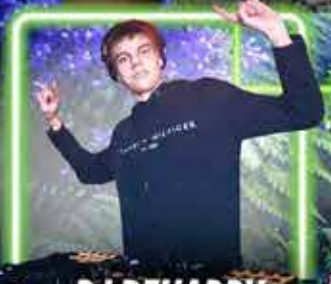
06.23
20:00



NATALIJA
BUNKĖ



ZESPÓŁ
CLASSIC



DJ BEHAPPY



ABSOLWENCI
„TAŃCA Z GWIAZDĄ"



JAMRAM
AKADEMIA TAŃCA



SKRABALMAN SHOW

W parku w Rudominie
(Ul. Wileńska 2 Rudomino)

Rudamino kultūros centras

Vilniaus
rajono
savivaldybė

eprasa.pl 826e184311